

GŁOSUJĄC
na kandydatów
FJN
-głosujesz
za
WSZECHESTRONNYM
ROZWOJEM
miasta i powiatu

Liceum Ogólnokształcące
na Zasaniu.

Fot. J. MENDYCHOWSKI

UROCZYSTA NIEDZIELA
młodego wyborcy
KANDYDAT na posła - **Zdzisław**
KUROWSKI wśród przemyskiej
młodzieży



Wraz z młodzieżą stanął do pracy jej reprezentant w przyszłym Sejmie — Zdzisław Kurowski.

Do czynu społecznego zgłosiły się studentki SN, członkinie uczelnianego koła ZMW



Na spotkaniu ze Zdzisławem Kurowskim — przewodniczącym Zarządu Głównego ZMW kandydatem na posła do Sejmu PRL przybyli do Krasieczyna ze wszystkich stron powiatu Ciągłeli tu piechotą, na rowerach, motocyklach, samochodach. Park i zamek zaroiły się od ponad 1 000 dziewcząt i chłopców — członków Związku Młodzieży Wiejskiej.

Program spotkania był urozmaicony: najpierw praca społeczna przy budowie drogi i porządkowanie otoczenia nowej siedziby GRN, potem wiec, w czasie którego młodzież wysłuchała z uwagą przemówień Zdzisława Kurowskiego — kandydata na posła, Kazimierza Hodór — sekretarza KMIF PZPR oraz Edwarda Szeligi — przewodniczącego Zarządu Powiatowego ZMW. Zapoznali oni zebranych z programem wyborczym Frontu Jedności Narodu, mówili o rozwoju Polski Ludowej, awansie i perspektywach „jakie” stwarza socjalistyczna przyszłość przed młodzieżą wiejską.

Na zakończenie na dziedzińcu zabytkowego zamku odbyły się występy amatorskich zespołów artystycznych: „Zielonych Mundurów”, „Zielonych Otoków” chóru Technikum Rolniczego i zespołu z Przedmieścia Dubieckiego. Wykonawcy musieli kilkakrotnie bisować, a rzesiste brała stanowiły najlepszą zapłatę za ich trud.

ŻYCIE
• tygodnik społeczny •

Przemyskie

Nr 22 (82) (Rok III) Środa, 28 maja 1969 r. Cena zł 2



W części artystycznej wystąpiła m. in. orkiestra „Zielonych Mundurów”

Organizatorzy spotkania spisali się na piątkę i zasłużyli na uznanie.

Spotkanie będzie na pewno czynnikiem mobilizującym młodzież przemyską do głosowania w dniu 1 czerwca na kandydatów Frontu Jedności Narodu

Fot. T. ZIEMBOLEWSKA

Telewizyjna stacja przekaźnikowa

Kosztem około 300 tys. złotych (czynny społecznie plus dotacje państwowe) wybudowana zostanie w Birczy telewizyjna stacja przekaźnikowa. Dzięki temu urządzeniu skończą się narzekania mieszkańców okolicznych miejscowości — również z terenu gromad: Leszczawa Dolna i Sufczyzna — na złą jakość odbioru programu tv.

Dz

LOSOWANIE SAMOCHODÓW — już w Rzeszowie

Na drogach województwa rzeszowskiego krąży już ponad 400 samochodów osobowych wylosowanych przez posiadaczy książeczek oszczędnościowych PKO premiowanych samochodami. Dotychczas ciągnięcie odbywało się w Warszawie, lecz od 28 lipca 1969 r. począwszy, wszystkie losowania samochodów dla właścicieli książeczek oszczędnościowych PKO premiowanych samochodami, otwartych na terenie naszego województwa, odbywać się będą w Rzeszowie.

Dodatkowe kursy MKS

W związku z wyborami, w dniu 1 czerwca br. Miejska Komunikacja Samochodowa w celu udogodnienia przejazdu obywatelom naszego miasta, wprowadza następujące zmiany rozkładu jazdy: autobusy linii 1, 2 i 3 kursować będą od 4 rano co pół godziny; autobus linii 4 rozpocznie pracę również o 4 rano (z Pl. Konstytucji do Domu Specjalnego na Lipownicy — co 40 minut), od godz. 6.10 przechodzi w normalny rozkład jazdy.

Pozostałe autobusy kursować będą wg rozkładu jak w dniu poprzednim.

ZA DWA LATA — PRZEMYSKA OBWODNICA

Do Krasieczyna rozpoczęto zwózkę elementów mostu, który za dwa lata zepnie obydwie brzozy Sanu. Dzięki temu powstanie w powiecie niewielka, lecz atrakcyjna obwodnica. Przemysł — Prałkowiec — Korytniki — Kuńkowiec — Przemysł (około 25 km). Budowa mostu prowadzona będzie czynnem społecznym przy bardzo wydatnej pomocy państwa.

TELEGRAM ♦ TELEGRAM ♦ TELEGRAM
NA STRONIE 8
— KONKURS SZARADZISTÓW

1 CZERWCA SPOTYKAMY SIĘ PRZY URNACH WYBORCZYCH

Już za trzy dni spotkamy się wszyscy przy urnach wyborczych spełniając swój obywatelski obowiązek i głosując na listę Frontu Jedności Narodu. Kandydaci na posłów do Sejmu PRL i rad narodowych są nam doskonale znani, gdyż spotykaliśmy się z nimi na licznych zebraniach środowiskowych i w zakładach pracy.

Do 20 bm. na terenie naszego miasta i powiatu odbyło się 17 spotkań z kandydatami na posłów do Sejmu PRL, w tym 9 z mieszkańcami wsi i 8 w mieście. Wyborcy masowo uczestniczyli w około 200 spotkaniach z kandydatami na radnych WRN, PRN i MRN. Efektem spotkań przedwyborczych są licznie zgłaszane postulaty i

Liczne postulaty - efektem spotkań przedwyborczych

wnioski. Do środy ubiegłego tygodnia wpłynęło ich 103 w mieście i 133 w powiecie. Postulaty analizowane są przez zespoły fachowców, istniejące przy Prez. PRN i MRN. Następnie rozpatrywane będą przez PK FJN i skierowane do realizacji właściwym prezydiom rad narodowych, zainteresowanym instytucjom i jed-

nostkom gospodarczym. Od 22 do 26 bm. odbywały się w mieście posiedzenia Obwodowych Komitetów FJN, a od 24 do 26 bm. posiedzenia Gromadzkich Komitetów FJN. Ich tematyka poświęcona była omówieniu pracy masowo-politycznej w okresie kampanii wyborczej. (ab)

W 20-lecie zjednoczenia ruchu ludowego

Szczególnie uroczysty charakter miały na terenie naszego powiatu tegoroczne obchody Święta Ludowego, które zainaugurował 24 bm. capstrzyk w Nienadowej. Przedstawiciele KMIP PZPR, SD i władz administracyjnych powiatu sekretarz GK ZSL Franciszek Pantola. Następnie głos zabrał prezes PK ZSL Franciszek Dorosz. Nawiązując do tradycji strajków chłopskich i walki o równe prawa społeczne, zwrócił on uwagę na wielki skok, jaki dokonany został w okresie władzy ludowej. W czasie minionych lat i ostatniej kadencji Sejmu i rad narodowych nastąpił poważny rozwój rolnictwa, wzrosło znacznie zatrudnienie młodzieży wiejskiej, a kraj nasz stał się państwem przemysłowo-rolniczym.

I sekretarz KMIP PZPR Wojciech Bania przemawiając pod pomnikiem upamiętniającym 62 rocznicę powstania ruchu ludowego i XX-lecie strajków chłopskich — złożył hołd poległym wojownikom, którzy zginęli w walce z władzą sanacyjną. Następnie omówił on dorobek naszego kraju w okresie 25-letniej PRL, koncentrując się na sprawach związanych ściśle z sytuacją ekonomiczną naszego powiatu i miasta. Program wyborczy FJN zakłada dalszy rozwój przemysłu oraz intensyfikację rolnictwa. Młodzież ma zabezpieczone miejsca w szkołach podstawowych i średnich. Jednym z poważnych zadań będą

podniesienie wydajności rolnej. Wieś przemyska aktywnie włączyła się do obchodów związanych z 25-leciem PRL. Świadczy o tym liczne czyny społeczne, których wartość sięga 29 milionów złotych.

Występując w imieniu PK FJN Wojciech Bania wyraził podziękowanie rolnikom za ich trud i zaangażowaną postawę, wyrażając jednocześnie przekonanie, że podjęte czyny zostaną na pewno zrealizowane w roku srebrnych gwiazd w naszej ludowej Ojczyźnie.

Po przemówieniu W. Bania nastąpił uroczysty moment złożenia wieńców. Liczne delegacje przemyskich organizacji politycznych, społecznych, instytucji, zakładów pracy oraz mieszkańców Dubieckiego złożyły hołd pamięci poległych ludowców.

W niedzielę, 25 bm. odbył się w Dmytrowicach wielki wiec z udziałem przedstawicieli organizacji politycznych i władz administracyjnych. W wiecu uczestniczyli: zastępca przewodniczącego Prezydium WRN MIECZYSLAW KACZOR, I sekretarz KMIP PZPR WOJCIECH BANIA i przedstawiciel WK ZSL MICHAŁ OSTROWSKI. W swoich wystąpieniach nawiązali oni do zbliżających się wyborów, w których weźmie niewątpliwie udział całe społeczeństwo, głosując na listę Frontu Jedności Narodu.

Dzień młodego wyborcy

W sobotę, niedzielę, poniedziałek i wtorek w Przemyślu i kilku miejscowościach powiatu odbyły się spotkania młodzieży z kandydatami na posłów i radnych, połączone z wręczaniem dowodów osobistych tym, którzy w dniu 1 czerwca br. pójdą po raz pierwszy do urn wyborczych. Młodzież, pełnoprawni obywatele naszego państwa, ślubowali wierność ludowej ojczyźnie i zaangażowanie w pracę nad jej dalszym rozwojem, przyrzekli oddać swe głosy na kandydatów Frontu Jedności Narodu i realizować jego program wyborczy.

Szczególnie uroczysty przebieg miały spotkania: w Wyszatycach — w którym uczestniczył kandydat na posła Zdzisław Kurowski, w klubie „Metalowiec” i w gmachu Prezydium MRN, z udziałem członków egzekutywy KMIP PZPR oraz przedstawicieli miejskich i powiatowych władz administracyjnych. W czasie tego ostatniego spotkania młodym wyborcom wręczono okolicznościowe pamiątkowe dokumenty pasowania na obywateli 1000-letniego grodu Przemyśla.

Inicjatorami spotkań i wręczania dowodów były organizacje młodzieżowe: ZMW, ZMS i ZHP.

Z ostatniej chwili

SPOTKANIE KOBIET Z KOBIETAMI

Dzisiaj, tj. 28 bm. o godz. 14 w sali kina „Granica” kobiety kandydujące do rad narodowych spotkają się z mieszkankami Przemyśla. Inicjatorem cennego spotkania środowiskowego jest Zarząd Powiatowy Ligi Kobiet. Dla uczestniczek wyświetlony zostanie film fabularny.

JUTRO WIELKI WIEC

29 bm. o godz. 14 na boisku KS „Polonia” obywatele naszego miasta wezmą udział w wielkim wiecu, w którym uczestniczyć będą kandydaci na posłów do Sejmu PRL i rad narodowych. Wiec ten będzie jednym z ostatnich spotkań przedwyborczych.

POJAZDY SAMOCHODOWE

osobowe i ciężarowe

do remontu bieżącego, przeglądów i regulacji
przyjmuje

TECHNICZNA OBSŁUGA SAMOCHODÓW nr 38
w PRZEMYSŁU.

Gwarantujemy szybkie i dobre wykonanie. Stacja czynna codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godzinach od 7 — 20.

K-014/1.

Imprezy

W Klubie Międzynarodowej Prasy i Książki 28 maja br., o godz. 19.30 prokurator Sądu Wojewódzkiego Władysław Biernat omówi ostatnie wydarzenia międzynarodowe.

WYSTAWY

W Muzeum Ziemi Przemyskiej czynna jest wystawa prac przemyskich artystów plastyków, którą zwiedzić można do końca maja godz. 10.00—14.00.

W hallu Klubu MPiK już dziś czynna jest wystawa prac dzieci głuchych zorganizowana z okazji Międzynarodowego Dnia Dziecka.

Ogłoszenie

Zgubiono dowód rejestracyjny nr r-12583 wydany przez Wydział Komunikacji PPRN w Przemyślu dla Kółka Rolniczego w Mackowicach. G-30/1

NA MAŁYM EKRANIE

TV LWÓW

ŚRODA

17.30 — Na granicy przyjaźni
18.00 — 100-lecie urodzin Lenina: Idea i dzieła Lenina nieśmiertelne
18.30 — Almanach telewizyjny
22.30 — Pocztywo kalejdoskop
23.30 — Nowiny koncertowe 23.45 — Film tel.: „Zaciemnione okna” (I seria).

CZWARTEK

16.50 — Nowiny 17.00 — Dla uczniów 17.30 — Film 18.00 „Kot w butach” — spektakl Mińskiego Teatru Lalek 19.00 — „Tęcza” 22.00 „Modny sezon” 22.50 — Muzyka i życie 23.40 — Panorama wieczoru 0.05 — Film tel. „Zaciemnione okna” (II ser.).

PIĄTEK

16.50 — „Szlachetne kamienie” — program rozrywkowy 17.30 — „Jodełka” — film tel. 18.00 — „I znów ranek” — tele-novela 19.00 — Piłka nożna: Czarnomorec — Dynamo 20.45 — Sztafeta nowości 21.45 — Dni Kultury Bułgarskiej w ZSRR 22.45 — Koncert estradowy 23.35 — Koncert 23.40 — „Zaciemnione okna” 3 ser.

SOBOTA

10.00 — „Bądźcie szczęśliwi” — muzyczny program rozrywkowy 10.30 — Standaryzacja i postępy 11.00 — Program bułgarskiej telewizji 11.45 — Oświata 12.20 — Poznajemy zwycięzców olimpiady 12.55 — „Pewna próba” 13.20 — „Chrześcijański głos. Czyj on jest?” 13.40 — „Zaciemnione okna” — I, II i III seria 15.50 — „Auditorium 69” 16.30 — „Martin Borula” — spektakl tel. 18.30 — „Atlas ludów Związku Radzieckiego: Baszkirska Republika 19.00 — „Na meridianach Ukrainy” 19.30 — „Dekada ukraińskiej literatury i sztuki” 20.45 — Świat socjalizmu 21.15 — Dni bułgarskiej kultury w ZSRR: „Lekcja historii” film prod bułgarskiej 22.45 — Muzyczny film telewizyjny 23.45 — Koncert humoreski Walentyna Katajewa.

NIEDZIELA

10.00 — Kiermasz muzyczny 10.40 — Olimpiada z biologii 12.00 —

„Malutkie porty” — wokalnokoreograficzna kompozycja 14.00 — Kamerton dobrego nastroju 14.30 — „Spotkanie z lasem” 15.00 — „Zdrowie” 15.30 — Aud. dla żołnierzy Radzieckiej Armii i Marynarki 19.00 — Puszkiniowskie święto poezji 21.15 — „Doma na dwie ulice” — film fab. 22.30 — „W eterze młodość” 23.35 — sportowy tydzień 23.45 — „Gra charakowczanka” — koncert.

TV WARSZAWA

ŚRODA

10.25 — „Wieczór z Anną Mofio” 16.45 — Aud. dla młodych widzów: „Zrób to sam” 17.00 — Aud. dla dzieci 17.30 „Polski sad” — redakcja wiejska 18.00 — Kurier warszawski 18.15 Stanisław Mikulski (sylwetki X Muzy) 18.45 — „Horyzonty” 20.05 — „Stożek triumfującej miłości” — film TVP 20.30 — Światowid 21.05 PKF 21.15 — Wymiar jazzu 21.40 — Studio 63

CZWARTEK

16.45 — Aud. dla młodych 17.50 „Świat poza czasem” — rep. filmowy 18.05 „Wybitni polscy artyści i wykonawcy” 18.40 „Mazowieckie krajobrazy” — red. wiejska 20.05 „Od ziemi idzie życie” 20.25 „Dwaj panowie” — film polski 22.30 „Menuety Mozarta”.

PIĄTEK

10.00 „Dwaj panowie” — film polski 16.45 Aud. dla dzieci 17.20 Kurier mazowiecki 17.35 Nowoczesność w domu i zagrodzie 17.55 Czwarta zmiana 18.20 „Don Kichot” — film 20.05 — Recital Jean Claude Pascal 20.40 Teatr TV: „Młodość Jasia Kunefala” 21.40 — Rozmowy o książkach 21.55 — Radziecki zespół jazzowy.

SOBOTA

11.15 — „Gdzie jest generał?” — film polski 16.15 — Międzynarodowy Dzień Dziecka 18.05 — Spotkanie z przyrodą 18.30 — Rewia zespołów 19.30 — Monitor 20.10 „Gdzie jest generał?” 21.45 — „Dzień księżniczka czardasza” — montaż operetkowy.



Chwila zastanowienia.

Decydujące dni

Egzaminy dojrzałości. W przemyskich szkołach średnich trwa atmosfera napięcia, podniecenia i... niepewności.

— Pisemny wypadek wprawdzie nieźle, ale co będzie przy ustnym? — martwią się abiturienti i ich rodzice.

Fot. T. ZIEMBOLEWSKA



Materiał trzeba mieć dobrze opanowany. Tradycyjne „ściągaczkę” nie pomogą — komisja egzaminacyjna czuwa.

Magazyn sportowy

PIŁKA NOŻNA

LIGA OKRĘGOWA

Czuwaj — Start Rymanów

7:0 (4:0)

Skazana na degradację drużyna Startu poniosła w ostatnio rozegranym spotkaniu z Czuwajem wysoką porażkę. Był to mecz „na jedną bramkę”. Goście bronili się jak mogli, niestety — musieli ustąpić przed falowymi atakami gospodarzy, którzy górowali nad nimi pod każdym względem. Se-

rie bramek rozpoczął Busz. Już w 7 min., gdy z bliskiej odległości, przejmując piłkę na pierś, strzelił nieuchronnie. W 12 min., tylko dzięki przytomności jednego z obrońców Startu, nie padła kolejna bramka (wybił on piłkę głową z linii bramkowej). W 28 min. (za rękę obrońcy) Wiacek zdobył drugą bramkę z rzutu karnego. W pierwszej części meczu piłka grzęźnie jeszcze dwukrotnie w siatce, a strzelcami są: Ochalski (30 min.) i Rudy (43 min.). Następnie

trzy bramki — po przerwie — pięcioletni zwycięzca Czuwaju. Zdobyczą je: Napieraj, Ochalski — z karnego i Rudy. Po tym zwycięstwie Przemyslanie wysunęli się na 4 miejsce w tabeli i posiadają w tej chwili 23 punkty na swoim koncie.

LIGA JUNIORÓW KLASA A

Polna — Czuwaj 0:1

(0:0); mecz zaległy

Bramkę dla zwycięzców zdobył Gniatek i dzięki temu Czuwaj zrównał się w ilości zdobytych punktów z drużyną Stali Sanok z którą w najbliższym czasie rozegra spotkanie decydujące o pierwszym miejscu.

KRÓTKOFALÓWKI w lokalach WYBORCZYCH

Klub Łączności istniejący od niedawna przy oddziale Powiatowym Ligi Obrony Kraju prowadzi ożywioną działalność. Zajęcia, w których uczestniczy około 50 osób, odbywają się w GKO (tam klub ma swoją siedzibę), obejmują m. in. nasłuchi na radiostacjach, naukę telegrafu Morse'a, wykłady z zakresu budowy i eksploatacji radiostacji oraz zasad łączności krótkofalowej. Członkowie klubu poznają również międzynarodowy język esperanto, który pomoże im w nawiązywaniu kontaktów w eterze. Zajęcia prowadzi: Leszek Gruszkiewicz — prezes klubu i Eugeniusz Froń. Odczuwa się jednak poważny brak sprzętu. Zarząd apeluje więc do instytucji, zakładów pracy, wojska, **dopomóżcie w uzupełnieniu naszego wy-**

posażenia. Popieramy ten apel. Klub wart jest tego...



Tekst i foto: J. MENDYCHOWSKI

Łącznościowcy z LOK-u przygotowują się obecnie do ciekawej akcji: podczas wyborów pełnić będą dyżury z krótkofalówkami zapewniając połączenie radiowe między poszczególnymi komisjami wyborczymi.



PARKING W KRASICZYNIE

Zaczęły się prace przy budowie parkingu w Krasiczynie. Inwestorem tego bardzo tu potrzebnego strzeżonego placu postojowego samochodów i motocykli jest Gromadzka Rada Narodowa, wykazująca wiele troski o rozwój miejscowości pod względem turystycznym.

KRAWCOWE W 100 GODZIN

Zaledwie 100 godzin trwał kurs kroju i szycia w PGR w Nehrybce. Pośpiech podyktowany był zbliżającą się wiosną, a co się z tym wiąże rozpoczęciem intensywnych prac polowych. Niemniej jednak 12 uczestniczek kursu zdołało przyswoić sobie elementarne umiejętności krawieckie. Wyższy „stopień wtajemniczenia” zamierzają osiągnąć w okresie tegorocznej zimy, chca bowiem zorganizować uzupełniające szkolenie 200-godzinne i w ten sposób zrealizować program przewidziany w pełnym wymiarze 300 godzin.

Do zorganizowania kursu w decydującym stopniu przyczyniła się Władysława Chrapek, znana w gospodarstwie aktywistka Ligi Kobiet. (alb)

INWESTYCJE GS

W najbliższych dwóch latach w Birczy wybuduje się wytwórnię wód gazowanych, rozlewnię piwa, masarnię oraz bazę skupu i zaopatrzenia. W nieco późniejszym terminie w Hawnikach powstaną dwa magazyny towarów masowych (nawozy sztuczne, zboże) oraz punkt skupu żywca. DZ

CZYN UCZNIÓW

Uczniowie Szkoły Budowlanej z Pikulic i wychowankowie Zakładu Dzieci Głuchych postanowili w czynie społecznym uporządkować plac zabaw przy ul. 22 Stycznia i odnowić znajdujące się na nim urządzenia.

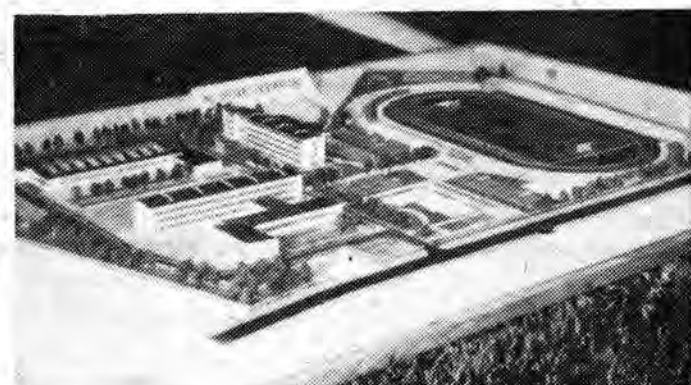


Na zdjęciu: Zb. Prus i R. Hodorowski (szkoła budowlana) malują huśtawki. Będą jak nowe. Fot. J. WOJTCWICZ

ROZBUDOWA TECHNIKUM

Już w roku 1970 rozpoczną się prace wstępne przy wznoszeniu kompleksu budynków Technikum Mechaniczno-Elektrycznego. Koszt tej inwestycji wyniesie około 30 mln złotych. Na obszarze 3,5 ha powstaną m. in. internat, świetlice i sale gier sportowych oraz duże warsztaty szkolne. Cały kompleks posiadać będzie własną kotłownię.

W przyszłości szkoła kształcić będzie 1080 uczniów w 27 oddziałach. Nowy gmach technikum zlokalizowany został przy ul. 1 Maja w pobliżu stadionu MKS.



Na zdjęciu: Makieta przyszłej szkoły wykonana przez uczniów Technikum Mechaniczno-Elektrycznego w Przemyślu. (al) Fot. J. WOJTCWICZ

JESZCZE JEDNA SZANSA

Absolwenci szkół podstawowych mają jeszcze jedną szansę uzyskania atrakcyjnego zawodu — szansę tym łatwiejszą do zrealizowania, bo naukę podjąć mogą niezależnie od pory roku.

Nabór uczniów do zakładu doskonalenia zawodowego trwa przez cały rok. Zakład prowadzi nauczanie młodzieży w następujących zawodach: monter wewnętrznych instalacji budowlanych, malarz-lakiernik i ślusarz-mechanik. Nauka trwa 3 lata. Przez trzy dni w tygodniu uczniowie przebywają w warsztatach lub na budowach, gdzie pracują pod okiem instruktorów, natomiast pozostałe dni spędzają w Zasadniczej Szkole Zawodowej Doskonalącej, która mieści się przy ul. 3 Maja 38.

W pierwszym roku nauki wynagrodzenie miesięczne uczniów wynosi (zależnie od sytuacji materialnej) od 150 do 200 zł; w czasie II roku waha się ono w granicach 320-380 zł; natomiast w ostatnim — od 480 do 600 zł. Ponadto uczniowie niezamożni uzyskać mogą kwartalną zapomogę w wysokości do 600 złotych. Wśród świadczących dla uczniów znajdują się również m. in.: obuwie i odzież ochronna. Absolwenci, którzy złożą egzamin w Izbie Rzemieślniczej otrzymają uprawnienie czeladnika w obranym przez siebie zawodzie.

Jeśli więc interesuje was ta forma nauki zgłóście się do Zakładu Doskonalenia Zawodowego w Przemyślu przy ul. Jagiellońskiej 2. (al)

W KOLEJCE PO CEGŁĘ

Cegielnię w Birczy wybudowała w 1959 roku Spółdzielnia Pracy „Piaskarz” z Przemyśla. Cegła miała być jej „uboczną produkcją” i wkładem w aktywizację powiatu. Pomysł nie był zły, lecz jego inicjatorom zabrakło wytrwałości i wysiłku poszedł na marne. Zakład przez 9 lat stał bezużytecznie.

Nie „wyszło” uruchomienie produkcji zarządowi kółka rolniczego ani prywatnej inicjatywie, udało się to dopiero Gromadzkiej Radzie Narodowej w sierpniu ubiegłego roku (przy finansowej pomocy Prezydium PRN i fachowej opiece Jarosławskiego Przedsiębiorstwa Ceramiki Budowlanej). Do jesieni wyprodukowano 105 000 sztuk cegły. Chłopi płacili za nią, kiedy jeszcze była w piecu i nikt nie wiedział czy się udała.

W bieżącym roku — jak zapewnia kierownik zakładu Franciszek Janowicz — cegielnia wyprodukuje około pół miliona sztuk surowki. Jak dotychczas wszystko przebiega sprawnie, lecz w każdej jednak chwili może nastąpić dłuższy nieprzewidywany postój, gdyż silnik spalinowy poruszający ceglarkę nie posiada dostatecznej mocy, jest nadmiernie obciążony i może od-

mówić posłuszeństwa. Kupno nowego staje się koniecznością. GRN nie posiada na ten cel funduszy, toteż jedyny ratunek w Prezydium PRN. Nowy silnik kosztuje około 24 000 zł. Wydatek tym większy, że do cegielni — jak dotychczas — trzeba dopłacać, lecz mimo to konieczny.

W Birczy i okolicy brakuje budulca, na cegłę czekają nie tylko chłopcy gospodarujący indywidualnie, lecz również PGR w Łodzinie, Kotowie, Lipie, Malawie, Posadzie Rybotyckiej, które budują mieszkania dla załóg i obiekty inwestarskie Wykonawca — PBRol — będzie potrzebował w ciągu najbliższych lat po kilkaset tysięcy sztuk cegiel rocznie. Transport materiału do tych oddalonych od źródeł zaopatrzenia miejscowości jest kosztowny i dlatego też każda złotówka zainwestowana w cegielnię jest celowa z punktu widzenia potrzeb rozwoju gospodarstwa regionu.

Nie bez znaczenia jest również dobra jakość birczańskiej cegły. Młody stażem pracy w branży ceramicznej zespół daje sobie radę i trzeba mu pomóc, by mógł jak najlepiej wywiązać się z zadania. (ski)



Fot. T. ZIEMBOLEWSKA

O gospodarczym rozwoju miasta

W auli Studium Nauczycielskiego w Przemyślu odbyło się spotkanie kandydatów na radnych okręgu wyborczego nr 2 i 3 z wyborcami.

Przybyli: kandydat do WRN — Wanda Janiszewska oraz kandydaci do MRN — Krystyna Mroczek, Zofia Świerk, Leon Bortnik, Władysław Feduń, Adam Wawro, Zdzisław Landa, Józef Pacykowski i Zdzisław Pokryszko.

W swych wystąpieniach poruszyli oni zarówno zagadnienia aktualnej sytuacji politycznej w świecie (m. in. sprawa Bliżni Wschodu, Wietnamu Południowego, granicy na Odrze i Nysie), jak również osiągnięcia oraz perspektywy dalszego rozwoju Rzeszowszczyzny, a w szczególności powiatu przemyskiego i miasta Przemyśla. Dużą uwagę zwrócono na potrzebę zwiększenia inwestycji, na dalszy rozwój przemysłu, budowę dróg, rozbudowę ośrodków wypoczynkowych, stworzenie lepszych warunków dla osadnictwa w Bieszczadach, rozwój usług oświatowo-kulturalnych.

Rozpatrzone także możliwości, jakie daje studium młodzi, jakie daje studiująca młodzież przewidywane powstanie w Przemyślu Wyższej Szkoły Nauczycielskiej i budowę Domu Studenta.

Nie zapomniano także o przeszłości historycznej Przemyśla, dużo uwagi poświęcając opiece nad cennymi zabytkami miasta. Studenci, członkowie ZMS wręczyli gościom kwiaty, dziękując za spotkanie.

BOGUSŁAWA SZMYD

NASI KANDYDACI ♦ NASI KANDYDACI

LUCYLIA JEŻOWSKA (bezpartyjna) od 1948 roku pracuje w Przemyskiej Wytwórni Win „Pomona”. Przeszła wszystkie szczeble urzędniczej hierarchii. Zaczynała od kontystki — obecnie jest główną księgową.

Do Miejskiej Rady Narodowej kandyduje po raz pierwszy. Pragnie, aby Przemyśl stawał się coraz piękniejszy i bardziej uprzemysłowiony. Każda złotówka powinna być ekonomicznie wykorzystana, gdyż na marnostrastwo nie możemy sobie pozwolić.

Pani Lucylia Jeżowska widzi w naszym mieście sporo „knajp, a za mało praktycznych barów szybkiej obsługi. — Bardzo by się nam taki przydał — mówi. — No i oczywiście żłobek. Jest tylko jeden przy ul. Kopernika, a miejsc nie ma w nim zbyt wiele.

(ab)



TADEUSZ WALAT, rzemieślnik, posiadający dyplom mistrzowski uprawniający go do wyrobu przedmiotów z tworzyw sztucznych oraz z drzewa znany jest nie tylko w Przemyślu. Przedmioty nieodzwonne dla pałaczy, a mianowicie cygarniczki i fajki, które produkuje, spotkać można na rynkach miast Polski.

Do Miejskiej Rady Narodowej kandyduje z ramienia Stronnictwa Demokratycznego. W przyszłości chciałby zwrócić uwagę na sprawy interesujące na pewno wszystkich przemyskich rzemieślników, m. in. na zaopatrzenie w materiały i surowce. Równie ważną rzeczą jest zorganizowanie przychodni lekarskiej dla rzemieślników, o którą zabiegają od długiego czasu.

(ab)

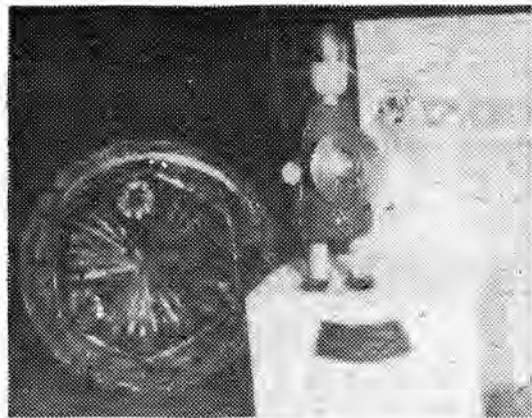
Wiadomo... Dzień Matki



Teatrzyk diagnozy „LANCET”, uczestniczący w Ogólnopolskim Festiwalu Zespołów Artystycznych Służby Zdrowia w Polanicy-Zdroju, przysporzył laurów amatorskiej twórczości naszego miasta. Do Przemysła powrócił jako zdobywca NAGRODY SPECJALNEJ JURY „Za wybitne osiągnięcia artystyczne i poszukiwanie nowych form”. Komisja festiwalowa uzasadniając swoją decyzję wypunktowała zaangażowanie prezentowanego programu (opartego na własnych tekstach), bezbłędne wykonawstwo aktorskie, oryginalną oprawę scenograficzną i ciekawą inscenizację. Warto powiedzieć, że w polu pokonanych znalazło się 17 zespołów z terenu całego kraju, a wśród nich rutynowany warszawski „Eskulap”, „Gips” z Lublina, „Psony” z Łodzi i „Scherzo” z Gdańska. Drugi zespół Rzeszowszczyzny, który obok „Lancetu” reprezentował nasze województwo na festiwalu — KAPELA LUDOWA Szpitala Wojewódzkiego — spisał się również dobrze i zdobył NAGRODĘ PUBLICZNOŚCI.

Nagroda jury nie jest jedynym, przywiezionym przez Lancet trofeum. W zorganizowanym w czasie festiwalu konkursie na piosenkę o Polanicy — Jerzy Makara (słowa) i Wojciech Władyczyn (melodia) otrzymali nagrodę dyrektora i wyróżnienie; zespół teatrykowy okazał się również bezkonkurencyjny w konkursie na najciekawsze, najbardziej pomysłowe i efektowne stroje, w których wystąpił na pożegnalnym balu maskowym.

Gratulujemy!!!



Trofea przywiezione z Polanicy.

AUTORZY SUKCESU, CZYLI WYKONAWCY PROGRAMU „KOMU TE LAŻ-NIE”: Zyta Jużyczyńska, Krystyna Kogus, Marek Konański, Jerzy Makara (kier. Klubu Pracownika Służby Zdrowia patronującej „Lancetowi” i autor większości tekstów), Ernest Pauk (scenografia), Aleksandra Rykala, Adam E. Smuk, Witold Szczepaniak, Aleksander Szurko, Janusz Tełuk, Anna Władyczyn, Wojciech Władyczyn (kier. zespołu, reżyser, autor opracowania muzycznego, akompaniator).

Po Dniu Działacza Kultury

Z okazji Dni Oświaty, Książki i Prasy uroczystie obchodzone w naszym województwie Dzień Działacza Kultury. 15 maja br. w WDK w Rzeszowie odbyło się spotkanie aktywów społeczno-kulturalnego z kandydatami na posłów do Sejmu PRL i radnych WRN.

Oznaki „Zasłużonego Działacza Kultury” otrzymali: kier. PBP Stanisław Grzegorzczak, dyr. Muzeum Ziemi Przemyskiej Antoni Kunysz i kier. Wydziału Kultury Ryszard Słazek.

Za długoletnią pracę w pionie kultury list pochwalny oraz nagrodę Ministerstwa Kultury i Sztuki otrzymała z-ca kier. Wydziału Kultury Kazimiera Wojtowicz.

Nagrody Wojewódzkiej Rady Narodowej przyznane zostały známym w Przemysłu działaczom: Marii Nogowej i Włodzimierzowi Stępiakowi, a nagrody Wydziału Kultury Prez. WRN: Zbigniewowi Zajacowi, Mieczysławowi Iwaneczko, Ludwikowi Nalepie, Józefowi Jakubaszko i Kazimierzowi Pilchowi.

24 bm. w Domu Żołnierza WOP odbyło się uroczyste spotkanie działaczy k.o. z terenu miasta i powiatu z kandydatami na posłów do Sejmu i rad narodowych oraz przedstawicielami władz partyjnych i administracyjnych. Po okolicznościowym referacie Ryszarda Słazka nastąpiło wręczenie nagród za dotychczasową pracę na polu upowszechniania socjalistycznej kultury.

Wśród nagrodzonych znajdują się: Stanisława Grzegorzczak, Antoni Kunysz, Józef Pacykowski, Wilhelm Hetper, Eugeniusz Dębicki, Leonard Czajka, Tadeusz Piekło, Zygmunt Kossakowski, Wojciech Władyczyn, Stanisława Końska, Joanna Bury, Aleksandra Szpyt, Stefania Kratochwilowa, Julian Olszak, Zbigniew Wawszczak, Maria Cecylia Guziolek, Alicja Bogustawska, Jan Kołodziejczyk, Irena Marcyniec, Janina Adamczyk, Aniela Krucean, Wanda Hadyło, Jan Hawryś, Antonina Maszczak, Stanisław Owarzany, Krystyna Wilczek, Zbigniew Grochowski i Leszek Różycki.

siedzibie gestapo przy ulicy Krasieńskiego codziennie wzywają ich na przesłuchanie, które zawsze wygląda tak samo: katowanie do utraty przytomności, a potem wrzucenie nieprzytomnego więźnia do celi.

Powtarzają się również pytania:

— Chodził pan do restauracji Pituli?

— Oczywiście, na piwo...

Nikt nikogo nie sypanął. Byli so lidarni i twardzi. 10 V 1944 r. odbyła się parodia sądu. „Rozprawa” trwała trzy minuty. Sprawdzono jedynie ich dane personalne i powtórzono zarzuty z aktu oskarżenia. Tego dnia wywieziono ich do Krakowa. Przedtem skuto po dwóch: Jana Rożańskiego go razem z Antkiem Pitulą.

W „MONTELUPICH”

Po przywiezieniu grupy przemyslan do słynnego więzienia w Krakowie, mieszczącego się w patacu Montelupich, postawiono ich pod ścianą na dziedzińcu. Stali tak przez sześć godzin z rękami wspartymi na murze. Nie wolno było odwracać głowy i szeptać. Bito natychmiast za próby porozumiewania się między sobą. W każdej chwili mógł paść strzał w tył głowy...

„Stali na skwarze do wieczora. Potem odebrano im rzeczy, spisano personalia i umieszczono w celi „przejściowej”. Spał na gołej posadzce. Po jednodniowym pobycie w „przejściowej”, rozdzielono ich po celach. Rożański, Pitula, Horak i Popek trafili do jednej.

OCZEKIWANIE NA ŚMIERĆ

Każdego dnia przed obiadem zjawiał się w celi gestapowiec z listą w ręku. Wczytywał nazwiska zakładników, którzy po wyjściu nigdy z powrotem nie wracali. Po egzekucję wykonywano szybko, zaraz następnego dnia.

Ta chwila była najgorsza. O czy wszystkich śledziły palec gestapowca, który zatrzymywał się na oznaczonych nazwiskach. Cisza panowała przerażająca. Ogromne napięcie i oczekiwanie na wyczytanie swojego nazwiska, co oznaczało śmierć.

Dziennie brano na rozstrzelanie od 10 do 80 zakładników. Zawsze o tej samej porze, przed obiadem. Zamykano ofiary w celi śmierci, gdzie nie dostarczono już jedzenia. Ci, których nie wyczytano wiedzili, iż żyć będą o jeden dzień dłużej, do następnego przedobudnia, kiedy zapiszą zawiasy w drzwiach sąsiedniej celi, a na korytarzu zastukała kroki gestapowca z listą w ręku.

Bibliotekarze w Dniach Oświaty, Książki i Prasy

Aktywnie włączyli się do tegorocznych obchodów „Dni Oświaty, Książki i Prasy” pracownicy gromadzkich oraz powiatowej biblioteki w Przemysłu. A oto niektóre z licznych imprez, które miały miejsce w dniach od 1 do 18 maja:

— W Dubiecku, Krzywecy, Krasiczynie, Łętowni, Medyce, Żurawicy, Dusowcach, Kaszycach, Nienadowej i kilkunastu innych wsiach odbywały się spotkania autorskie z Alfredem Szklarskim, Eugeniuszem Pauksztą, Haliną Snopkiewicz, Marią Kędziorzyną, Andrzejem Brychtem. W Trójczycach odbyło się spotkanie z przedstawicielami redakcji tygodnika „Wieści”, w Krzywecy, Sierakoścach, i Orłach — z uczestnikami walk o niepodległość. Wszystkie biblioteki gromadzkie organizowały cieszące się powodzeniem imprezy inauguracyjne obchody „Dni”. Najczęściej były to akademie połączone

W sobotę przed Zielonymi Świątkami w progu ich celi pojawił się gestapowiec z Pomorskiej. Jak zawsze, spokojnie i flegmatycznie zaczął czytać:

— Pitula Anton... Popek Edward... — przerwał, spojrzawszy wzrokiem jeszcze raz na listę, sprawdzając czy kogoś nie opuścił i powiedział: — Już. Wychodzić! Zabrać ze sobą rzeczy!

Antek porwał swój „pinkiel”. Wziął płaszcz. Szybkiem krokiem skierował się do drzwi i... wrócił. Cofnął się od progu, podszedł do Rożańskiego i jakby przeczuwając, że widzą się po raz ostatni — pocałował go serdecznie, uściskał.

Nie wiadomo było, gdzie ich wyprowadzono i co z nimi się stało.

„GRYPS”

W pierwszych dniach czerwca Jan Rożański otrzymał paczkę od matki. Rozpakował ją na oczach strażników i zobaczywszy chleb posmarowany grubo przydługą marmoladą zaczął się domyślać, że właśnie tutaj musi coś znaleźć. Swego czasu poprosił więźnia, który spodziewał się, że zostanie wypuszczony, o wysłanie listu do Przemysła. Tamten dotrzymał słowa.

Pod grubą warstwą marmolady, tuż przy skórcie znajdował się „gryps”, niewielki rulonik pergaminowego papieru, zapisany gęstym, wyraźnym, technicznym piśmem przyjaciela Zbigniewa Petru.

Dopiero z treści „grypsu” dowiedział się, iż umieszczony jest na liście zakładników pod numerem 24, a ci od 1 do 22 zostali rozstrzelani. Nadziei jednak nie można tracić, bo front blisko.

Nietrudno było się domyślić, iż teraz przyszła kolej na nich, każdy dzień był im już podarowany...

POWROT

Nagła ewakuacja więzienia uchroniła ich od niechybnej śmierci. Niemcy przerażeni bliskością frontu wywieźli ich do obozu Gross-Rosen. Rożański, nr 7755 przebywał w nim od lipca 1944 r. do maja 1945 r. Pracuje w filii obozu w Landeshut (Kamieńna Góra) w fabryce łożysk. 10 V 1945 r. obóz wyzwolony zostaje przez Armię Radziecką. Można wracać do domu, ale jak, skoro nie ma się siły. Waży 30 kilogramów. Koledzy

przynoszą mu jedzenie, odpoczywa. wreszcie na trzeci dzień rusza.

Po przebyciu zaledwie kilometrowego odcinka, nie może iść dalej, jest zbyt słaby. Drogą jadą furmanki, nadsłuchuje i do jego uszu dobiegają polskie słowa. Ludzie wracają z przemyślowych robót. Wzięli go ze sobą, podwieźli do Strzelc Opolskich, stamtąd pociągami do Katowic, potem do Krakowa i wreszcie do Przemysła.

Wysadzili go na Zasanu późnym wieczorem. Bliskość domu dodaje sił. Więc przedko przez drewniany most, na Rynek.

Puka. — Czy tu mieszka pani Rożańska?

— Nie, wróciła na Basztową. Kim pan jest?

— Synem.

Okrzyk zdumienia wyrwa się z ust kobiety, która idzie z nim na Basztową i wchodzi pierwsza do mieszkania, aby złagodzić moment wzruszenia, bo przecież wzruszenia są czasem silniejsze niż serca siwowłosych kobiet — matek, oplakujących zaginionych synów.

— Potem dziwią się niektórzy: — Ty, czy ty jesteś ten Rożański, co został zastrzelony?

Tak, to ten sam. Można go spotkać dzisiaj na ulicy. Mieszka w Przemysłu doskonale go znają. Położył wiele zasług dla miasta, popularyzując jego walory turystyczne. Kandyduje do Miejskiej Rady Narodowej. O jego konspiracyjnej i obozowej przeszłości wiedzą starsi mieszkańcy. Młodych może to nie interesuje... Tamte lata przecież takie odległe! Czy należy je ciągle przypominać...

Tak! Zresztą trudno zapomnieć, skoro położyła plachta papieru, długa lista przemyskich zakładników — którą obejrzeć można było na wystawie w Miejskiej Bibliotece Publicznej — krzyżąc czarnymi literami: „za zbrodnię z § 1 i 2... zostali przez sąd doraźny przy Komendzie Policji Bezpieczeństwa i SD na dystrykt Kraków skazani na śmierć... 19. Siatkowski aus Niżankowice, 20. Szepeaniak aus Huwniki, 21. Gidlecki aus Przemysl, 22. Gwiazdowicz aus Przemysl, 23. Zawadowicz aus Przemysl, 24. Rożański aus Przemysl, 25. Horak aus Przemysl, 26. Bak aus Przemysl, 27. Andryaszek aus Przemysl”.

ADAM J. BIEŃ



Pisarka Maria Kędziorzyna wśród swych czytelników. Fot. J. MENDYCHOWSKI

z występami zespołów artystycznych. M. in. w Kalnikowie bawił Ukraiński Zespół Artystyczny „Beskidy”. W Sierakoścach, Żurawicy, Ujkowicach, Kuńkowcach odbyły się wieczory literackie opracowane przez kierownika PBP Stanisława Grzegorzczak pt. „24 rocznica zwycięstwa

nad faszysmem”. Połączono je z konkursem ogłoszonym przez bibliotekę pt. „Od Lenina do Berlina”. W 16 bibliotekach gromadzkich zorganizowano tzw. lekcje biblioteczne. W Krzywecy odbył się odczyt i montaż literacki poświęcony osiągnięciom PRL w dziedzinie oświaty i kultury, w 20 innych wsiach — kiermasze i loterie książkowe.

Kulminacyjnym wydarzeniem obchodów był sejmik kulturalny z okazji dwudziestolecia bibliotek w Żurawicy, Pikulicach, Dubiecku, Orzechowcach i Medyce. Odbył się on w Żurawicy. Na imprezę złożyły się: referat o działalności i rozwoju bibliotek, występy zespołów artystycznych, spotkanie z pisarką Marią Kędziorzyną, podsumowanie konkursu „Od Lenina do Berlina” (na który wpłynęło 201 odpowiedzi), kiermasz książek, wystawa albumów dziecięcych. W uroczystości wzięli udział przedstawiciele władz wojewódzkich i powiatowych. Sejmik przygotowała Powiatowa Biblioteka Publiczna wspólnie z kierowniczką Biblioteki Gromadzkiej w Żurawicy Ireną Marcyniec oraz członkami Koła Przyjaciół Biblioteki.

„Trafiło się i to, że komu trunku aż po dziurki — jak to mówią — pełnemu, nagle gardło puściło i postrzelił jak z sikawki naprzeciw siebie znajdującą się osobę, czasem damę po twarzy i gorsie oblał tym pachnącym spirytusem, co bynajmniej nie psuło dobrej kompanii. Niezdrowy uciekał co prędzej za drzwi lub gdzie w kącie, dama także ustąpiwszy na bok, jako tako naprędce się ochędożyła...”

— pisze pamiętnikarz epoki saskiej Jędrzej Kitowicz w „Opisie obyczajów i zwyczajów za panowania Augusta III”.

Lat minęło od tamtych czasów i... wydaje mi się, że alkoholizm jest coraz groźniejszy. Chciałbym nie mieć racji. Codzienna obsługa życia skłania mnie jednak do pogłębienia tego przekonania. Ludzie piją nagminnie. Nawet we wczesnych godzinach rannych na ulicach nie brak zataczających się. I to zarówno wtedy, kiedy bez kłopotu kupić można wódkę, jak też w dniu zakazu sprzedaży napojów alkoholowych. Piją starzy, w średnim wieku, młodzi i niemal dzieci. Restauracje są zazwyczaj przepelnione — na stołach królują butelki z czerwoną kartką. Pije się wszędzie. W pracy i na spacerze. W domu i knajpie... Pije się przy rozlicznych i bez okazji. Piją mężczyźni i... wcale nierzadko — kobiety.

Nie szukałem aktualnych danych statystycznych. Być może wykazałyby one, że wcale nie jest tak tragicznie, że mimo pozorów na głowę mieszkańca przypada mniej alkoholu niż przed rokiem lub dwoma. Nie szukałem tych danych, bo i po co. Mam w miarę dobre oczy, bywam między ludźmi. Widzę więc groźbę rozprzestrzeniania się tej choroby społecznej. A że widzę w czarnych kolorach — trudno. Prawda jest nieubłagana; skutki alkoholizmu zbyt mocno dają się odczuwać w niejednej rodzinie.

Jest źle. Złe, jeżeli wódka wycisnęła już piętno nawet na... określaniu miary czasu. Powiedzenie: — „dlaczego tak się spieszysz? Masz jeszcze pół litra czasu!” — choć może i dowcipne, ale przestrasza popularnością wody ognistej.

Cisnie się na usta pytanie: Co robić? Odpowiedź jest tak trudna, że niemal niemożliwa. No bo przecież próbowano już niejednego. Podwyżka ceny alkoholu, ograniczenie sprzedaży itp. Wszystko to okazało się niewystarczające. Dobrowolne i przymusowe leczenia? Namacalnych dowodów i jego skut-

teczności jak dotąd nie spotkałem (tylko w literaturze).

Droga do efektów prowadzi najprawdopodobniej poprzez kulturę picia (lansowaną przez Społeczny Komitet do Walki z Alkoholizmem) i pociągnięcia radykalne w postaci wyroków sądowych

Ciągły alarm

skazujących na pracę w zamkniętych zakładach specjalnych (zarobek przekazywany rodzinie). Wiele się na ten temat pisze w prasie krajowej oraz mówi w radiu, telewizji i na różnych zebraniach, a także w prywatnych rozmowach. Padają propozycje rozwiązania problemu albo... rozkłada się ręce w geście niemocy.

Rzecz na pewno wymaga gruntownego przepracowania, powiedziałbym nawet nowelizacji ustawy o zwalczaniu alkoholizmu. Wypada więc westchnąć, by sprawy

te weszły na forum zadań nowego Sejmu, jeżeli oczywiście uzna on celowość prowadzenia dyskusyjowanych publicznie zmian. Za koniecznością „wzięcia na warsztat” tego problemu przemawia samo życie (nie tylko „Przemyskie”), które w warunkach ustroju socjalistycznego powinno być pozbawione degenerującego wpływu alkoholizmu.

Była mowa o pociągnięciach radykalnych. Nim dojrzą one do realizacji, wypada zadowodować się wyrokami kolegiów karno-administracyjnych wydawanymi w stosunku do awanturników i chuliganów działających pod wpływem alkoholu. To jest już coś i trzeba za to pochwalić rzeczników „małej Temidy”.

Ostatnio np. kolegium karno-administracyjne rozpatrywało sprawę Zbigniewa Kłysza, s. Feliksa, ur. 1 I 1948 r., z zawodu zbrojarsza zatrudnionego w Zakładach Płyt Piłśniowych. Będąc w stanie nietrzeźwym wtargnął on do klubu „Ruchu” w Rybotyczach i wszczął tam karczemną awanturę. Doszło do interwencji komendanta miejscowego posterunku MO i wprowadzenia siłą z lokalu. Zb. Kłysz ma już na swoim koncie więcej podobnych wybryków. Tym razem kolegium wymierzyło mu grzywnę 4500 złotych. Za analogiczne chuligańskie postępowanie w lokalu klubowym w Stubinie (również po pijanemu) Michał Sałuk s. Jana, ur. 19 I 1947 r. ukarany został grzywną w wysokości 4000 złotych. W stosunku do obu obwinionych zastosowano karę dodatkową: podanie orzeczenia kolegium do wiadomości publicznej. A więc — z jednej strony „bicie po kieszeni”, z drugiej — próba zawstydzenia. Sęk w tym, że wielu spośród nas na wstyd się uodporniło. Lekarze w trudnych do opamiętania stanach chorób stosują często tzw. dawki uderzeniowe. Może zdecydować się na to również nasi pracodawcy w odniesieniu do zwalczania alkoholizmu? Wszak dotychczas stosowane formy i metody (nawet z dość surowymi wyrokami kolegium włącznie) nie roją nadziei na uzdrowienie społeczeństwa. Trzeba uważać, aby choroba nie przeszła w stan przewlekły, który jak wiadomo jest trudniejszy do leczenia niż zapalny.

J. GOTAR

U progu drugiego 10-lecia

Obchody 10-lecia istnienia Koła Gospodyń Wiejskich nr 2 w Orłach przypadły na okres trwania Dni Oświaty, Książki i Prasy oraz wzmoczonej kampanii przedwyborczej. Toteż nie dziwnego, że w referacie sprawozdawczym obrazującym działalność koła na przestrzeni minionych dziesięciu lat wiele miejsca poświęcono sprawom społeczno-kulturalnym.

Omawiając osiągnięcia koła nie sposób pominąć zasług 3-osobowego zarządu, który widocznie pracuje bardzo dobrze, bez zastrzeżeń wywiązując się z powierzonych mu zadań, skoro przez tak długi okres pozostał niezmiennym. W skład stojącej u steru trójki wchodzi: **Bronisława Walczak** — przewodnicząca, **Krystyna Partyka** — sekretarz i **Maria Jędrzejec** — skarbniczka. Pod ich rządami koło przeprowadziło szereg udanych akcji, kursów i konkursów. Dość powiedzieć, że wszystkie członkinie — a jest ich 35 — zaznajomiły się z zasadami racjonalnego żywienia, pieczenia i gotowania, krawiectwa; poznały tajniki fryzjerstwa, hafciarstwa i dziewiarstwa. Chcą jeszcze wypróbować metody sporządzania przetworów owocowo-warzywnych oraz wyrobu kołder. Nie trzeba chyba dodawać w jakim stopniu ta wszechstronna niemal znajomość rzeczy ułatwia prowadzenie domu.

Kobiety z „dwójki” zaangażowane są mocno również w sprawy gospodarskie. Do dobrej tradycji przeszły już — popularyzowane przed laty w formie konkursów — uprawa kukurydzy na paszę zieloną, zakładanie ogródków warzywnych i kwiatowych czy też dbałość o czystość obejścia. Rozwinęły się plantacje truskawek i krzewów jagodowych. Ostatnio zakłada się gremialnie sady wiśniowe. Niemal co roku wachlarz wykonywanych przez koło prac wzbogaca się o coś nowego. Np. w roku ubiegłym przeprowadzono zbiorowy wychów kurcząt. Po drobniagowych wylczeniach z ołówkiem w rękę, kobiety doszły do wniosku, że ten sposób jest bardzo intratny.

Przechodząc do spraw oświaty i kultury powołujemy do pamięci te sprawy, które należą do wspólpracy ze szkołą. Koło organizuje dla dzieci okolicznościowe imprezy np. choinkę, Dzień Dziecka, pożegnanie absolwentów klas ósmych itp. Natomiast dzieci odpłacają się w ten sposób, że przygotowują część artystyczną uroczystości z okazji Dnia Kobiet, Dnia Matki itp. Członkinie koła rokrocznie biorą udział w szkoleniach rolniczych, wysłuchują prelekcji lektorów TWP na temat psychologii i wychowania dzieci i in., uczestniczą ponadto w zbiorowych wycieczkach do teatru oraz w wyprawach turystycznych-krajoznawczych. Szereg razy były już w przemyskim „Fredreum”, zwiedziły również Łańcut, Wieliczkę i Kraków.

Kiedyś w ramach koła z dużym powodzeniem pracował amatorski zespół artystyczny, który umarł śmiercią naturalną w roku 1965 — pokonany przez wszechwładną telewizję, jak twierdzą orłowianki. We wsi jest 35 aparatów telewizyjnych, atrakcyjny film lub sztuka teatralna przyciągają niczym magnes, a ludzie stali się wygodni — nie chcą pracować dodatkowo wieczorem po całonocnym wysiłku fizycznym...

Nie udało się również — z przyczyn obiektywnych: brak kuchni oraz odpowiedniego terenu rekreacyjnego — kontynuować pracy w sezonowym dziecinie. Tę zaruconą formę działalności zamierzają podjąć po wybudowaniu nowego gmachu szkolnego, którego lokalizacja stwarza dogodne warunki do założenia dziecinca.

Mówiąc o osiągnięciach wiązano je ściśle z istnieniem ludowej Ojczyzny, której wyłącznie zawdzięczać należy ten ogromny postęp, podniesienie poziomu kulturalnego i gospodarczego wsi. Na jubileuszowej uroczystości, która odbyła się w siedzibie GRN w Orłach, w obecności przedstawicieli miejscowych władz administracyjnych i partyjnych, członkinie KGW nr 2 zapewniły, że w dalszym ciągu współpracować będą z instytucjami oraz wiejskimi organizacjami społecznymi, by wspólnymi siłami pomnażać dobro społeczne.

Al-Bo

Udany popis

18 bm. w auli Szkoły Muzycznej II st. odbył się popis klasy fortepianu, prowadzonej przez mgra **WŁODZIMIERZA ZALIŃSKIEGO**, znanego w Przemysku ze swojej działalności pedagogicznej i społecznej. Mgr W. Zaliński jest laureatem konkursu na piosenkę o naszym mieście, a do ostatnich jego kompozycji zaliczyć można m. in. hymn „Fredreum”.

Program koncertu młodych muzyków był bardzo bogaty. Mieliśmy okazję usłyszeć m. in. utwory Bacha, Mendelssohna, Worobiewa, Siatkowskiego, Schuberta, Schumana, Kabalewskiego, Moszkowskiego, Chopina, Mac-Dowella, Taktakiszwilliego, Rachmaninowa i Liszta. Wykonawcami poszczególnych utworów byli uczniowie i uczennice: Miller, Cieśliński,

Witrylak, Knott, Poczesny (klasa I); Lorenc, Kucaba, Kudła (klasa II); Andrzejczyk, Leinder (klasa IV) oraz dyplomanci: E. Czarniecka, (Liszt: Koncert fort. A-dur) i N. Czyński (Rachmaninow: Koncert fort. c-moll).

Warto zaznaczyć, iż wiele utworów wykonywanych przez młodych muzyków wykracza poza program szkół średnich i stanowi materiał przerabiany w szkołach wyższych.

(ab)



Taka impreza przeskadzałaby oglądać zwiędzającym przywiezioną kolekcję, wobec czego oświadczone bezapelacyjnie operatorowi: zdejmijcie co chcecie, ale dopiero po zamknięciu muzeum. Rozwieszonych gości w pełni to urządziło. Tym lepiej! Możliwe, że był to jeden jedyny wypadek, kiedy w muzeum, gdzie zawsze mówiło się szepcąc, krzyżowano. Wspiąwszy się na drabinę, jakiś człowiek w berecie krzychał na osłupiały z zachwytu tłum. Ktoś patrzył z niedostatecznie wielkim zachwytem, ktoś inny z kole, przesadził. Piękne dziewczyny i dorodni chłopcy na komendę reżysera wciąż od nowa popadali w osłupienie. Od baterii oślepiających świateł, które przenoszono jak chorągwie albo tak, jak mali chłopcy niosą pod wiatr papierowe młynki, bił żar. Anna Leontiejewna, przerażona, patrzyła na termometr i kała gasić reflektory.

— Obrazy się rozplyną — mówiła zdenerwowana. — Niech powietrze trochę ostygnie. Przenoszący lampy chłopcy w szykownych, wytartych welwetowych spodniach — im bardziej wytarte, tym szykowniejsze — lekko protestując

słuchali nedoręcznej woźnej, która miała w końcu prawo w ogóle ich sąd wyprosić. Bez końca protestowała:

— Zniszczycie mi wszystkie obrazy! Spójrzcie tylko jakiegoście narobili upału!

Kiedy wyłączono światła i studzono salę, młodzi ludzie zabawiali siebie i innych pytaniami:

— Babciu, a to? Co to za obraz?

Nie czując w tym kpiny, Anna Leontiejewna opowiadała naśladowując głos przewodnika i prawie słowo w słowo powtarzając tysiące razy słyszane słowa:

— To jest obraz holenderskiego malarza z końca siedemnastego wieku. Można się w nim dopatrzyć jeszcze wpływów...

Jakiś bardzo żywy chłopak, który włosy na skroniach rozczesał w ten sposób, żeby mu opadały na policzki, kręcił się koło Anny Leontiejewny bardziej niż kiedykolwiek. Słuchał pokornie, gorliwie składając usta — wiedział, że wszyscy to widzą i śmieją się pod nosem.

Obejrzał wszystkie obrazy znajdujące się w rotundzie. Święty Mateusz zachwyił go najbardziej. W pierwszej chwili obraz był Fransa Halsa — obraz był nieduży i chłopak przeoczył go.

— Dlaczego o ten pytasz? — z wymówką zapytała Anna Leontiejewna. — W telewizji pracuje, a na sztuce się nie zna!

— Bardzo mały jest ten obraz.

— Mały, ale dobry. To chyba najlepszy obraz ze wszystkich, jakie tu wiszą.

— Od tego też? — chłopak pokazał na ogromne malowidło.

Anna Leontiejewna wybacząc niezbyt rozgarniętemu chłopcu, jedynie się uśmiechnęła.

— A drogi jest ten obraz?

— Bardzo.

— No, ile by tak mógł kosztować? Ten Mateusz?

— Nie starczy ci pieniędzy.

— No, ale mimo wszystko, ile?

— Chyba z czterysta tysięcy.

Chłopak za całą odpowiedź jedynie gwizdnął.

— Babciu, a czy się zdarza, że kradną obrazy?

Anna Leontiejewna roześmiała się i lekko trąciła chłopca. Teraz wydawało się jej, że spotykała potem nie tego chłopaka, ale innych, tak samo obrośniętych od stóp do głów — z tłumem, który zachwycał się wielkim malowidłem. Im dłużej nad tym myślała, tym bardziej utwierdzała się w przekonaniu, że ci chłopcy przez dłuższy czas zatrzymywali się w sali i siedzieli na kanapie przed obrazem. Wydawało jej się nawet, że nie bardzo się przyglądali malowidłu.

Dla Michała Maksymowicza było zupełnie jasne, że musi się znaleźć, przyjrzeć i przebadać uchwycony przez obiektyw cały tłum pięknych dziewczyn i chłopaków. Nie było to trudne. Zdjęcia robiono późno i każdy, kto wchodził wtedy do muzeum, otrzymywał specjalną przepustkę. Ze studia telewizyjnego przysłano na urzędowym papierze wykaz osób biorących udział w przygotowywaniu audycji.

Wszystkie wymienione tam nazwiska Michał Maksymowicz przeniósł wieczorem na wielki arkusz papieru. Teraz kółeczkiem było tam o wiele więcej niż dwieście, chociaż sporo tych, które narysował wczoraj, po namyśle wykreślił.

4

— Wiem kto ukradł obraz — oświadczył Pawłowi Wasiliewiczowi nieznanomy mężczyzna. Powiedział to dopiero wtedy, kiedy sekretarka dokładnie zamknęła za sobą drzwi.

Sekretarka wpuściła go do gabinetu szefa nie od razu. Mężczyzna upierał się, nie chciał powiedzieć, jaką ma sprawę do dyrektora muzeum, ale zau-

(Ciąg dalszy na str. 6)

Z obrad IX Zjazdu Powiatowego LOK

Przemyska organizacja Ligi Ochrony Kraju liczy około 7 tys. członków zrzeszonych w 90 kołach zakładowych, wiejskich i szkolnych. Wśród 15 klubów i sekcji prym wiodą kluby motorowe, których jest 5. Na drugim miejscu uplasowały się kluby oficerów rezerwy w liczbie czterech. Istnieją ponadto: klub wodny, łączności i strzelecki oraz 3 sekcje modelarskie.

W okresie minionej kadencji klub motorowy przyszkolił 104 kierowców samochodowo - motocyklowych, 480 osób zdobyło motocyklowe prawo jazdy, a ponad 200 zaznajomiło się z najnowszymi przepisami kodeksu drogowego. Kilkuset lokowców wzięło udział w zlotach, rajdach motorowych i wycieczkach turystyczno - krajoznawczych. Podczas Tygodnia Kultury na Jezdni klub motorowy zorganizował okolicznościową zjazd-zgadzule. Ta ożywiona działalność prowadzona była przez zastępowych aktywistów: Andrzeja Fischera, Wacława Grygowicza, Stanisława Horaka, Eugeniusza Bugiera i Franciszka Scibiora.

Członkowie klubu oficerów rezerwy zaangażowani byli głównie w działalność szkoleniową terenowych oddziałów samoobrony. Do „najmłodszych” należą łącznościowcy. Ich klub powstał w październiku ub. roku. O pracy klubu wodnego pisaliśmy niedawno na łamach „Życia”. Stu członków LOK-u uprawia modelarstwo okrętowe.

Działalność Ligi Ochrony Kraju ma więc w przeważającej mierze



Fot. J. WOJTCOWICZ

charakter szkoleniowy. Lokowcy są ponadto organizatorami szeregu imprez rozrywkowych i sportowo-obronnych, rokrocznie realizują także wiele wartościowych czynów społecznych. Dla przykładu członkowie koła LOK w Orłach podjęli zobowiązanie o wartości około 100.000 zł, w ramach którego zwoła cegła na budowę wiejskiego ośrodka zdrowia oraz naprawia drogę na odcinku 800 metrów. Tego typu zobowiązań jest bardzo dużo. Dość powiedzieć, że w roku ubiegłym z okazji 25 rocznicy powstania PPR i LWP, 50-lecia niepodległości i V Zjazdu PZPR lokowcy zrealizowali czyny społeczne o łącznej wartości 254.000 złotych.

Do najlepiej pracujących należą koła terenowe LOK w Medyce, Kupiatyczach, Wysztycach, Babicach, Dubiecku, POM w Birczy i inne. Wśród kół zakładowych na wyróżnienie zasługują te, które rozwijają swa działalność przy MPRB. Okrętowym Zarządzie Lasów Państwowych, PKS, Nadleśnictwie Holubla.

Na ostatnim IX Zjeździe Sprawozdawczo - Wyborczym LOK, w

którym udział wzięli m. in. I sekretarz KMiP - Wojciech Bania, członek prezydium ZW LOK Jan Sliwiński, kierownik Wydz. Wodnego ZW LOK - Bronisław Rzepka oraz honorowy gość, kandydat na postać do Sejmu naczelnik Oddziału Przetadunkowego PKP w Żurawicy - Franciszek Blachut - oprócz oceny dotychczasowej działalności i uchwalenia nowego planu pracy na lata 1969-1970, dokonano również wyboru nowych władz. Przewodn. zarządu został Andrzej Piestrak, wiceprzewodniczącymi - Ryszard Dmitrak i Bolesław Zwan, sekretarzem - Stanisław Ukarna.

Uczestnicy Zjazdu wystosowali list do członka Biura Politycznego, I sekretarza KW PZPR w Rzeszowie - Władysława Kruczka, w którym m. in. zapewniali, że nadal będą „pracować ze wzmoczoną energią, by jak najlepiej służyły wielkiej sprawie, jaką jest dalszy rozwój Polski Ludowej, umacnianie jej siły ekonomicznej i obronnej”.

Ł. 3.

W 50 rocznicę PCK



W Przemyskim Domu Kultury odbyła się uroczysta akademii poświęcona 50 rocznicy powstania Polskiego Czerwonego Krzyża. Złożyli się na nią: okolicznościowy referat, który wygłosiła Z. Kaczorowa, przemówienie I sekretarza KMiP PZPR tow. Wojciecha Bani, dekoracja działaczy Pamiątkową Odznaką 50-lecia PCK oraz Odznaką Honorową PCK II, III i IV stopnia. Wielu aktywistów otrzymało dyplomy uznania. W części artystycznej wystąpił zespół „Zielone mundury”.

Maria Trybulska - przedstawicielka Zarządu Wojewódzkiego PCK w Rzeszowie wręcza Pamiątkową Odznakę 50-lecia PCK działaczom organizacji. Odznakę otrzymuje I sekretarz KMiP tow. Wojciech Bania.

„Wszyscy uczyliśmy się zawodu”

— pod takim hasłem realizowany będzie wieloletni program podjęty przez Zarząd Główny Związku Młodzieży Wiejskiej, Ministerstwo Oświaty i Szkolnictwa Wyższego, Ministerstwo Rolnictwa przy współudziale CZKR, ZZPR, spółdzielczości wiejskiej prasy, radia i telewizji. Ma on na celu przede wszystkim zapobiec opuszczeniu szkół przed ich ukończeniem przez młodzież do lat 18 oraz zachęcić do zdobywania kwalifikacji zawodowych, głównie do pracy w rolnictwie. Powodem do podjęcia tak szeroko zakrojonej akcji społecznej stał się niepokojący wzrost szeregów młodych ludzi, którzy nie kończą nauki w szkole podstawowej, i tak np. wśród urodzonych w roku 1945 około 53 tys. młodzieży nie ukończyło nauki, rocznik z datą 1950 posiada niewiele mniejszy wskaźnik: 52 tys. niedouczonych. Jednocześnie nabór do szkół przysposobienia rolniczego kształtował się na poziomie około 40-50 proc., przy czym zaledwie 10% zatrudnionych w rolnictwie posiada kwalifikacje zawodowe.

Przedstawione cyfry są mało wymowne prezentują zaistniały problem. Spory odsetek nastolatków z niezrozumiałych powodów przerywa naukę lub też nie kwapi się do jej kontynuowania. A przecież wiemy, że sytuacja niektórych gospodarstw staje się katastrofalna właśnie z powodu braku następców, niedoboru fachowych rąk do pracy z chwilą wykroczenia się starej kadry. Aby temu zapobiec rozwinięto szeroką sieć szkół przysposobienia rolniczego i spółdzielczego, przy kółkach rolniczych powstały zespoły młodego rolnika które zapewniają możliwość dalszego kształcenia.

Czym więc tłumaczyć dotychczasowe niskie zainteresowanie młodzieży tego typu szkołami? W wielu przypadkach składa się na to zle wyposazanie w pomoce naukowe, niski poziom wiedzy reprezentowany przez wykładowców lub wręcz nieatrakcyjne formy nauczania. Nie ulega jednak wątpliwości, że przyczyną numer jeden jest za mała popularność. Dlatego też aktualnie duży nacisk kładzie się na akcję propagandową, zobowiązując do jej prowadzenia szkoły, koła ZMW, spółdzielczość wiejską i kółka rolnicze. W szczególności trudnych rejonach kraju posunięto się o krok dalej: wydano zarządzenie o przysposobieniu nauce młodzieży do lat 18. Przepis ten obejmuje (najprawdopodobniej od września br.) również powiat przemyski. Wszak istnieje tu 16 szkół przysposobienia rolniczego, które zapewniają miejsca dalszej nauki dla około 300 młodych ludzi.

Do SPR-ów oraz zespołów PR i PS kandydaci przyjmowani są bez egzaminu wstępnego. Nauka trwa 2 lata. Młodzież poznaje tutaj zasady racjonalnego chowu zwierząt i uprawy roślin, ogrodnictwa, mechanizacji rolnictwa oraz ekonomiki i organizacji gospodarstw. Pogłębia także znajomość języka polskiego, matematyki, chemii, biologii, fizyki i wychowania obywatelskiego. Po ukończeniu szkoły istnieje możliwość kontynuowania nauki w 3-letnich technikum rolniczych, a następnie na wyższych uczelniach.

Zdobycie zawodu idzie nie tylko w kierunku rolnictwa. Po szczegółowej analizie tam gdzie istnieje nadwyżka rąk do pracy, młody człowiek będzie mógł uzyskać skierowanie na kursy prowadzone przez Zakład Doskonalenia Zawodowego lub do stażowych hufców pracy. Te ostatnie prowadzone będą z myślą o zapewnieniu kadry kwalifikowanych robotników dla nowo powstających zakładów przemysłowych w Przemysłu (tj. fabryk wagonów i tkanin powlekanych). Prowadzonych będzie także szereg kursów dokształcających np. traktorzystów, mechaników maszyn rolniczych itp.



Dr Narajn Inamdar (drugi od lewej) w przemyskim Klubie MPiK

Fot. J. Wojtcowicz

Na zaproszenie Polskiej Akademii Nauk bawił w Polsce, dr Narajn Inamdar, kierownik katedry prawa na uniwersytecie w Poona (Indie). Zwiedził on Wrocław i przebywał także na terenie naszego województwa.

Na interesującym spotkaniu zorganizowanym przez Klub Międzynarodowej Prasy i Książki egzotyczny gość mówił o swoim kraju, jego problemach gospodarczych i zwyczajach. Prelekcję wygłosił oczywiście w języku angielskim, a jego tłumaczem był p. Marian Faner, towarzyszący mu w podróży po Polsce.

Dr Narajn Inamdar zwiedził Przemysł i Krasiczyn.

ważył znacząco, że przychodzi w „ważnej, niesłuchanie ważnej i nie cierpiącej zwłoki sprawie”.

W zamieszaniu, jakie wciąż jeszcze panowało wśród personelu muzeum, sekretarka nie miała ochoty wpuszczać do dyrektora gościa, który w tej chwili mógł jedynie przeszkadzać. Uprzejmie, lecz stanowczo wypytywała każdego, co go tu sprowadza i jakoś udawało się jej utrzymać spokój dyrektora to odsyłając interesanta do gnieźdźącego się w tej chwili na korytarzu biura wycieczek (niektórzy dobijali się do dyrektora jedynie w tym celu, żeby się umówić w sprawie wycieczki), to do głównego konserwatora — a tych, którzy najbardziej nalegali, do Borysa Ignatiewicza, on bowiem potrafił, w niezłym umiarze urażając gościa i obdarzwszy go miłym uśmiechem, każdą rozmowę zakończyć w przeciągu jednej minuty.

Paweł Wasiliewicz zamarł słysząc nieoczekiwaną wiadomość. Nie bardzo wiedział, co ma powiedzieć i czując, że staje wobec nieprawdopodobnego szczęścia, zniechęcił wpatrując się w nieznanego.

— Tak, wiem, kto ukradł obraz z muzeum — powtórzył mężczyzna.

— Kto? — słabo, jakby bojąc się splotyć przedwiedzenie, zapytał Paweł Wasiliewicz.

Nieznajomy opowiedział, że widział niedawno człowieka, który oglądając się wyszedł służbowym wejściem niosąc duży prostokątny pakunek dokładnie przewiązany sznurkiem. Z tego samego sznura zrobione było coś w rodzaju rączki i mężczyzna na nioś pakunek jak zwykłą paczkę. Ale to był na pewno obraz — prostokątny, wąski.

Starając się jeszcze wierzyć nieznajomemu, Paweł Wasiliewicz mimo woli czuł, że radość, jaka go ogarnęła zaczyna mijać. Nie ulega wątpliwości że wychodzącym człowiekiem był jakiś malarz kopiujący obrazy. Siedział pewnie cały miesiąc w sali, potem zatwilił, zgodnie z wszystkimi formalnościami, „przepustkę na wyniesienie”, pieczętowanie opakował obraz i wyszedł służbowym wyjściem. Ale że idąc oglądał się?

Niezależnie od wszystkiego trzeba było niezwłocznie zawiadomić o tym milicję. Niestety, dzisiaj Michała Maksymowicza nie było w muzeum. Jedynemu jedynemu Pawłowi Wasiliewiczowi powiedział w tajemnicy, że będzie w studio telewizyjnym i na wszelki wypadek dał mu numer telefonu.

Żeby nieznajomy nie słyszał rozmowy (możliwe, że nikt nie powinien znać nazwiska operatywnego pracownika milicji, a żeby poprosić go do telefonu, trzeba przecież nazwisko to głośno wymówić), Paweł Wasiliewicz poprosił, aby gość zechciał minutkę zaczekać. Sam poszedł do gabinetu naprzeciwko do Samoródowa i zawiadomił telefonicznie Michała Maksymowicza o dziwnym gościu. Opowiedział mu nawet o swoich wątpliwościach. Mięszow mimo to poradził mu, żeby dokładnie zapisał wszystko, co gość powie, i tak również jego adres.

Przysłuchując się tej rozmowie Borys Ignatiewicz, siedzący po drugiej stronie biurka, uśmiechnął się, a potem powiedział ironicznie:

— Tak, naturalnie, że to był złodziej. Pieczętowanie zapakował to, co ukradł, nawet zrobił rączkę, żeby mu było wygodniej nieść. Wie pan co, Pawle Wasiliewicz, u mnie już też byli tacy. Trzech. Jeden widział na własne oczy, jak wyniesiono z muzeum wielki obraz. Nieśli go na plecach, a nasz biedny Święty Mateusz ma zaledwie czterdzieści na sześćdziesiąt centymetrów. A drugi widział, jak jakiś człowiek z pierwszego piętra podawał przez kratę kobiecie buty i swetr. Zresztą ona mu też coś podała. Naturalnie, że podała. Przyniosła mu śniadanie. Prawdopodobnie żona jakiegoś dezynfektora czy malarza, a swetr zdjął dlatego, że teraz wszyscy zdejmują swetry — robi się ciepło, śnieg zaczyna tajać... Nawiasem mówiąc, czy przypomnia pan sobie, że jak z katedry w Sewilli zginął Murillo, a potem w Belgii Golgota van Dycka, poszukiwanie dlatego ciągnęło się tak długo, że było zbyt wielu pomocników. Wie pan równie dobrze jak ja, co się działo w Anglii z

Hrabina Devonshire Gainsborough w 1876 roku Trzystu dobrowolnych świadków rozproszyło siły policji w trzystu kierunkach. I z tego powodu poszukiwania trwały równie dwoadzieścia pięć lat. Nie wiem, jak dla pana, ale dla mnie to zbyt wielki kawał czasu.

Tym niemniej Paweł Wasiliewicz usłuchał rady Mięszowa i zrobił dokładnie to, co ten mu poradził, a potem poprosił sekretarkę:

— Wszystkich interesantów proszę kierować do mnie.

A interesantów było немало. Teraz sam dyrektor jednym kierował do biura wycieczek, drugim do pracowni ram, trzecim do konserwatorów. Dwoch zagranicznych korespondentów posłał do swego zastępcy.

— Panie dyrektorze, my byśmy jednak chcieli porozmawiać z panem, jeżeli już pan przerwał urlop (dowiedzieli się i o tym) i wrócił. Mamy dosłownie dwa pytania na temat zaginionego obrazu. Cały świat bardzo się tym interesuje.

— Ale Paweł Wasiliewicz był nieugięty.

— Ogonnie przepraszam, ale jestem bardzo zajęty. Zajdźcie panowie, z łaski swojej do Borysa Ignatiewicza. Jest u siebie i chętnie z panami porozmawia.

Juz godzinę po przyjeździe dyrektora doszło między nim, a jego zastępcą do sprzeczki. Możliwe, że Paweł Wasiliewicz, który dopiero co dowiedział się o katastrofie, nie bardzo panował nad sobą, ale fakt faktem, że o mało co się nie pokłócił.

— Co ma z tym wspólnym centralne ogrzewanie? Po co kłamać? Nic dobrego z tego nie wyniknie. Sam osobiście zbiorę naszych i zagranicznych korespondentów i o wszystkim im otwarcie powiem. Wszystko dokładnie!

— Pawle Wasiliewicz, a czy nie zastanowił się pan, w jakiej mnie pan stawia sytuacji?

— A pan się zastanawiał, w jakiej sytuacji znajdujemy się my wszyscy, jeżeli pozwolimy złodziejowi bezkarnie zniknąć?

(c. d. n.)

PIŁKA NOŻNA
OLDBOY POLNA — POLONIA
4:2 i 1:1

W ramach obchodów 50 rocznicy PZPN rozegrano dwa ciekawe spotkania w piłce nożnej pomiędzy oldboysami Polnej i Polonii. Pierwsze zakończyło się wynikiem 4:2 na korzyść nieco młodszego zespołu Polnej (bramki zdobyli dla zwycięzców — Gajda 3 i Rybienik, dla pokonanych — Czyżow

syn. Przy końcu meczu sanoczanie okazali się lepsi i zasłużyli na wygranej. Autorem drugiej bramki był Gruska.

LIGA JUNIORÓW KL. A
CZUWAJ — KARPATY KROSNO
3:1 (1:1)

Był to zacięty pojedynek. Goście, po uzyskaniu stanu remisowego, grali na utrzymanie wyniku. Wystarczyły jednak dwa błędy ich



ski i Gajewski). W meczu rewanżowym uzyskano wynik remisowy 1:1 (dla Polnej bramkę strzelił Patrosz, dla Polonii — Sznajder). Drużyny wystąpiły w składach: Polna — Chmaj, Patko, Kogutkiewicz, Hutman, Cichy, Kielar, Pat-Oleś, Gajda, Rudy, Rybienik i Kowalik; Polonia — Łyczak, Sawka, Piechnik, Klocko, Pelcer, Pytlak, Kiczor, Salata, Czyżowski, Gajewski, Kawiak, Miśkiewicz, Sznajder i Laba.

KL. A
CZUWAJ II — STAL II SANOK
1:2 (0:0)

Spotkanie rezerw Czuwaju i Stali podobano się publiczności. Goście zdobyli prowadzenie ze strzału Stalińskiego, wyrównał Olek-

obrony i Czuwaj wygrał w stosunku 3:1. Drużyna gospodarzy wystąpiła bez swego najlepszego gracza — Demki (uległ kontuzji w czasie sparingu). Bramki zdobyli: dla zwycięzców — Lewandowski, Kowal i Krzysztof, dla pokonanych — Konieczko (z rzutu wolnego).

TENIS ZIEMNY
CZUWAJ — KARPATY KROSNO
SENIORZY 2:5. Punkty dla Czuwaju zdobyli: Urban i M. Wojtanowski.
JUNIORZY 9:2. Punkty dla przemyslan uzyskali: J. Szancer, M. Pacuła, Cz. Malik, J. Gemra, W. Wojtanowski oraz (w grze podwójnej) Pacuła — Malik i Gemra — Wojciechowski.



URODZENIA
Agata i Teresa Góral, Aleksander i Krzysztof Urban, Katarzyna i Bendyk, Maria Rajzer, Tomasz Kupa, Robert Mazur, Renata Pastula, Krzysztof Szal, Waldemar Koprowicz, Witold Magnyś, Stanisław Góralewicz, Maciej Rempel, Ewa Głowacz, Irena Fesnak, Jolanta Szerszeń, Stanisława Kózka, Krzysztof Maszczak, Ewa Sztur, Beata Grzywacz, Robert Milanowicz, Bożena Kliś, Magdalena Leśniak, Marek Frydel, Józef Słuppek, Piotr Lorenc, Klaudiusz Ka-

walec, Iwona Gruska, Andrzej Czenczek, Tomasz Siliwak, Małgorzata Trybus, Dobiesław Zahel, Piotr Antoniak, Agnieszka Jurek, Artur Kordys, Piotr Górniak, Jolanta Gudź, Beata Tyma, Robert Wilczek, Stanisław Trojnarz.

SLUBY:
Mieczysław Szybak — Stefania Wołoszyn, Józef Bosek — Regina Polańska, Jerzy Jaszczyszyn — Stanisława Nosek
ZGONY:
Karolina Musijowska lat 66, Mieczysława Wołańska lat 61, Władysław Górniak lat 62, Wiktor Robliczek lat 89, Edward Pisarek lat 21, Emilia Czapil lat 43, Adam Szczerbaty lat 65, Anna Hajduk lat 69.



Sekcja, która nie istnieje...

Trudno im sprecyzować datę, kiedy powołali do życia (do dziś nie istniejąca formalnie) sekcję judo. Grupa kilku zapaleńców z II liceum dawno już przekroczyła liczbę 20, a więc zapal jest, jakkolwiek tę dyscyplinę sportu uprawiają w niezmiernie trudnych warunkach — nie posiadają strojów, sprzętu, ba, własnego kąta na treningi.

Początkowo za zgodą dyrektora szkoły, wykorzystywali w tym celu salę gimnastyczną. Po dwóch miesiącach wyprosilili pozwolenie na przeprowadzanie cotygodniowych treningów w hali WOSTiW. To ich jednak nie zadowala, bo niby sa, działają zdobywają stopnie, a właściwie... ich nie ma. Poczuli więc robić starania o przyjęcie sekcji do któregoś z miejscowych klubów sportowych. Dotychczasowe wydeptywanie ścieżek oraz przeprowadzone w tym celu rozliczne rozmowy nie przyniosły niestety, pozytywnych rezultatów. Mało znana dyscyplina nie budzi u nikogo zaufania, nastroja raczej sceptycznie. — Po co nam to? — pytała działaczka — pożytku z tego zadnego, a koszty są...

— Niech przyjdą poglądać nasze walki, bardzo chętnie damy występ, może się do nas przekonają... wykładają swe racje młodzi judocy. — To bardzo piękny sport, a przede wszystkim paramilitarny, każdemu może się przydać...

Na razie zanotowali jedyny występ podczas młodzieżowej spartakiady w Przemyślu. Poza tym nikt o nich nie wie. Cwiczą i uczą się dla własnej satysfakcji, w wewnętrznym gronie pod kierunkiem instruktora Janusza Kawalca, byłego zawodnika rzeszowskiego „Waltera”. Od czasu do czasu przyjeżdża na konsultacje b. mistrz wszechwag J. Jaworski, który przeprowadza także egzaminy i weryfikację stopni (7 zawodników posiada już IV kyu).

Dwa kimona (poza tym kombinowany strój) i mata w hali udo- stepnionej na treningi — to wszystko, czym dysponują. Przepraszam: mają jeszcze dużo zapatu i chęć zmierzenia się z przeciwnikami z innych sekcji. Ale KTO ich przygarnie?

boss



- BAŁTYK
28 — Pod gwiazdą frygijską (pol. l. 14)
29 — Ogniomistrz Kaleń (pol. l. 16)
30—1 VI — Oskar (franc. l. 16)
2—3 — Szósty lipca (pan. radz. l. 14)
- KOSMOS
28 — Beczka prochu (jap. l. 16)
29 — Kasia Ballou (USA l. 16)
30—1 VI — Człowiek z M-3 (pol. l. 14)
2—3 — Agent o dwóch twarzach (franc. l. 14)
- GRANICA
28—29 — Jak ukraść milion dolarów (USA l. 14)
30 — Najlepszy na torze (pan. radz. l. 11)
31 — Za waszą i naszą wolność (pol. l. 11)
3 VI — Nocne sam na sam (czesk. l. 16)
- OLIMPIA
28—29 — Kronika rodzinna (radz. l. 16)
30—31 — Mutter Courage (pan. NRD l. 16)
1—3 VI — Życie złodzieja (franc. l. 16)
- ROMA
28—30 — Major Dundee (pan. ang. l. 16)
31—1 VI — Dzwonnik z Notre Dame (pan. franc. l. 16)
2—3 — Synowie Katie Elder (pan. USA l. 16)

Szczypiórniakowe rozterki

Razem z licznymi kibicami piłkarzy ręcznych systematycznie, z niedzielą na niedzielę, obserwujemy z niepokojem katastrofalne wręcz w swoich rozmiarach klęski naszego jedynaka w II lidze państwowej. Na początku sezonu mieliśmy wprawdzie chwilowe złudzenia, że wysokie porażki są efektem przejściowego kryzysu, liczyliśmy nawet na przebudzenie się zespołu, tymczasem przebieg świeżo zakończonych rozgrywek rozproszył nadzieje najbardziej umiarkowanych optymistów.

Ponieważ nasi sportowcy z przyczyn raczej powszechnie znanych nie mogą podejmować skutecznego współzawodnictwa na arenie ogólnokrajowej, wypadłoby i szczypiórniaków „Czuwaju” potraktować rozgrzeszająco i przejść nad niestawianym debiutem w klasie, która jeszcze 10 lat temu sniła się piłkarskiemu („nożnemu”) Przemysłowi po nocach. To, co nie było dane całemu pokoleniu futbolistów stało się udziałem siódmekki szczypiórniaków, sekcji kultuwującej ładne tradycje drużyny 11-osobowej tego samego klubu. Niestety, spadkobiercy postawy dobrego zespołu z lat pięćdziesiątych, nie sprościli zadaniu.

Jak należy zatem ocenić występy naszych na tle poziomu reprezentowanego przez Stal Mielec, Orła Przeworsk, czy też zespołów Lublinianki, AZS Lublin, „Zwierzynieckiego”, czy też MKS Tarnów. Częściową odpowiedzią na to pytanie daje przeciętny wynik, jaki uzyskiwał nasz zespół w 13 spotkaniach obu rund. Otóż strzelał on przeciwnikom w jednym meczu 12,1 bramek, tracąc przy tym 22,4. Z prostego rachunku wychodzi różnica 10 bramek. W tej dyscyplinie sportu jest to różnica klasy. Nie byłaby to jednak tragedia, gdyby już dziś można liczyć na ewentualny „come back” po rocznym

(ner)



NA CZTERY SPUSTY

Od marca br. nieczynna jest stacja CPN w Birczy. Sygnalizują nam o tym turyści udający się przez Przemyśl w Bieszczady. Niejeden z nich miał już kłopoty z kupnem benzyny. Co na to Dyrekcja CPN w Rzeszowie

ol

NIE MALTRETOWAĆ ZWIERZĄT

Lubię zwierzęta, dlatego też oburza mnie postępowanie młodego (około 20 lat) woźnicy, który rozlewni napoje produkowane w rozlewni PSS przy ul. Bohaterów Getta. Często bez najmniejszego powodu katuje konia, któremu bat poprzecinał skórę. Czy tak postępuje człowiek?

(Przyjaciółka zwierząt)

Śladem naszych notatek

W odpowiedzi na interwencję z dnia 3 maja br. „Dom jest dla wszystkich” powiadamia się, że natychmiast po ukazaniu się wspomnianej notatki przeprowadzono rozmowę z rodzicami dzieci zamieszkałych w bloku mieszkalnym w Birczy, aby zwrócili uwagę na swoje dzieci, aby zachowywały się należycie.

Nie jest prawdą, że dzieci dewastują blok mieszkalny, wybijają okna, zakłócają spokój sąsiadom.

Oprócz skarg wysuwanych w tej sprawie przez Ob. Franciszka Hopa, emeryta (nie lubi dzieci) innych zażaleń nie było, aby młodzież niszczyła blok mieszkalny, jak też zakłócała spokój mieszkańcom Birczy.

Józef Winiarski
przew. GRN w Birczy

MAJ - CZERWIEC

28 środa	Augustyna, Urbana DZIEŃ DRUKARZA
29 czwartek	Marii, Magdaleny, Teodozji 1948 — Podpisanie Układu o Przyjaźni, Współpracy i Wzajemnej Pomocy z Bułgarią
30 piątek	Feliksa, Ferdynanda, Joanny
31 sobota	Anieli, Petroneli 1944 — Zatopienie przez oddz. BCh. hitlerowskiego statku „Tannenberg” na Wiśle
1 niedziela	Jakuba, Konrada, Hortensji DZIEŃ DZIECKA
2 poniedziałek	Erazma, Marceliny, Mikołaja, Marii
3 wtorek	Leszka, Klotyldy, Paula 1963 — zmarł papież Jan XXIII 1965 — Spacer kosmiczny E. White'a

SOLENIZANTOM — WIELE SŁONECZNYCH DNI!

KONKURS ROZRYWKOWY

Klub Szaradzystów Przemyskiego Domu Kultury, w ramach obchodów „Dni Przemysła” i 25-lecia PRL ogłasza konkurs polegający na rozwiązaniu co najmniej pięciu spośród ośmiu zamieszczonych na łamach „ZP” zadań (ostatnie opublikowane zostanie 9 VII br.).

Ostateczny termin nadsyłania rozwiązań (na adres: Klub Szaradzystów — PDK Przemysł ul. Konarskiego 9) upływa dnia 16 VII 1969 r. (decyduje data stempla pocztowego).

Na zwycięzców czekają cenne nagrody: teczka skórzana, suszarka do włosów (fen), serwis do kawy i bony książkowe.

KRZYZOWKA

Z HASŁEM

Po rozwiązaniu krzyżówki litery w oznaczonych polach wypisane kolejno — utworzą hasło, które wystarczy nadesłać jako rozwiązanie zadania.

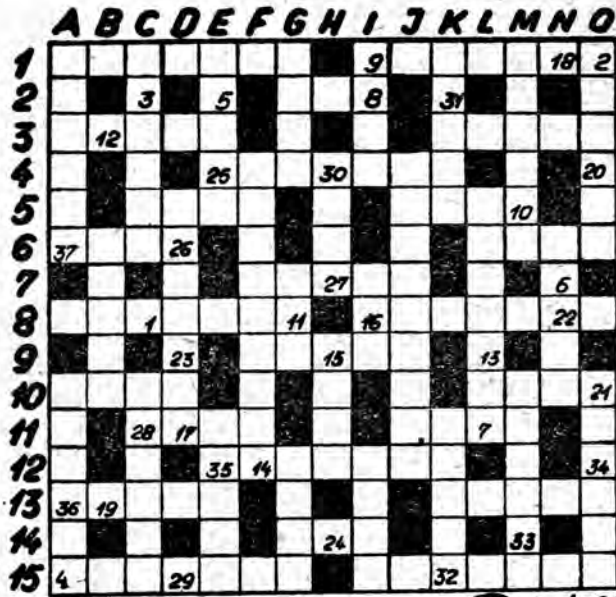
POZIOMO: 1) duchowny w wojsku — pojazd, środek przewozowy, 2) imię Cembrzyńskiej, 3) bieda, że aż piszczy — wada, brak, 4) znany wodospad, 5) wchodzi w skład gazu świetlnego — grecki Kupidyń, 6) sala wyższej uczelni — chroni głowę żułowca, 7) gniew, furia, 8) teatrzyk o lekkim repertuarze — właściciel handlowej floty,

9) luk naciągany lewarem, 10) szafa na pieniądze — insekt, 11) trud, mordęga — siedziba zakładów optycznych Zeissa, 12) szala wieśniaczek rosyjskich, 13) przedmiot kultu u niektórych plemion — rezerwa, 14) schronienie, przytułek, 15) poprawianie błędów — średniowieczny schówek w murze.

PIONOWO: A) mebel sypialny — recenent, B) niechęć, pretensja, C) rekwizyt malarza — tuczeń, żwir, D) bęben turecki, E) tropikalne pnącze — ośmioletni jeleń, F) przegląd, kontrola, G) arena, pole działania — szansa powodzenia — nie-

wdzięcznik, H) główna część — część litosfery, I) w ręku Temidy — zapora na rzece — los, przeznaczenie, J) odszkodowanie wojenne, K) duży rak morski — ferment, L) ośmiokąt, M) świątynia karańska — nietoperz, N) zastana, O) konik tatarski — pocierasz o nią zapalkę.

„BOLEN”



Boleń-69

Wcale nie humoreska

Proszę o „kącik rozkoszy wzroku”

Usilnie upraszam PT Czytelników, aby zechcieli łaskawie poprzeć moją propozycję skierowaną do przeznaczonej redakcji „Zycia”. Z góry serdecznie dziękuję za spełnienie tej prośby. Nie działam zresztą tylko we własnym interesie...

Szanowna Redakcjo! Dlaczego jesteś taka purytańska, dlaczego nie wprowadzisz do swego (i mego, i naszego...) tygodnika fotograficznego kącika rozkoszy wzroku? Mam tu oczywiście na myśli zdjęcia wyraźnie uplastycznionych przez naturę, wystrzałowych babek (tych bez wnuczków). Ich przydatność zrozumiały już dawno o-bie Panoramny — Śląska i Północy. Nie tylko zresztą one. Dynamiką kształtów ludzkiego ciała doceniły również: Kamena, Współczesność, nawet — Forum...

Śmiem twierdzić, że biust Karen Jensen, pępek Alexandry Marischka czy udo Loinie Kazan, lub wszystko razem rodzimej Franki Pchelkiewicz nie tylko, że przysporzy Ci czytelników, ale ponadto wpłynie mobilizująco na znakomitą część naszej społeczności. To prawda oczywista. Doświadczyłem jej osobiście: jeżeli przed wyczerpującym jakimś zadaniem spojrzę np. na przedostatnią stronę Panoramny — od razu nabieram sprężystości i ogromnego zapału do najtrudniejszych czynności. Staję się silnym, zdrowym, męskim...

A Szanownej Redakcji zależy chyba na tym, abyśmy wszyscy tryskali energią — prawda? Ospalność w dobie dzisiejszej nie ma racji bytu.

Jeżeli weźmiesz, Droga Redakcjo powyższe pod uwagę — zyskasz wdzięczność co najmniej połowy stałych czytelników.

Łączę ukłony

Andrzej Tarkowski

Ze świata filmu

CWF zakupiła ostatnio następujące filmy zagraniczne:

MEŻCZYŹNI W DELEGACJI — taki tytuł nosi bułgarska komedia obyczajowa złożona z trzech nowel opowiadających o losach przebywających w podróży służbowej mężczyzn. Twórcy tego tryptyku Grisza Ostrowski i Todor Stojanow przeprowadzają wnikliwą, choć nie pozbawioną elementów komediowych i satyrycznych analizę psychologiczną zachowania się bohaterów.

KOLUMNNA TRAJANA — barwny, szerokoekranowy dramat historyczny produkcji rumuńskiej. Akcja tego filmu rozgrywa się podczas ostatniej wojny Rzymian z Dakami w II w. n. e. Rzymianie rozpoczynają kolonizację podbitego kraju. Przeciw zwycięzcom występuje Gerula — przyjaciel zamordowanego króla Dacji. W rolach głównych zobaczymy m. in. Richarda Johnsona i Antonellę Luaidi.

BIAŁE WILKI — barwny, szerokoekranowy film przygodowy produkcji niemieckiej. Akcja rozgrywa się na Dzikim Zachodzie w II połowie ub. wieku, kiedy to Indian zamknęto w rezerwach, a biali zaczęli zagospodarowywać ich ziemie.

Niedziela 25 maja 1879 r. tygodnik społeczno-ekonomiczny „SAN”:

● Bolesny cios dotknął pow-szechnie w mieście naszym sza-

leniem, które mogło dać powód do strasznej katastrofy. Spodziewać się należy, iż nowy budynek, jaki stanie w tym miejscu, będzie cofnięty w tył, a chodnik

puszczają się czynów karygodnych. Ledwo zaczęliśmy zapominać o gorszym pojedynku na pięści pomiędzy starymi radnymi miasta naszego pp. Gosieczowskim i Rollerem i gdy nie ochło nęliśmy jeszcze z oburzenia po rozprawie starego radnego Łukasiewicza z powodu rzuconej o-belgi na czcigodnego radnego i syndyka miasta p. dra K., a już nam doniesiono, iż odbyć się ma rozprawa karna przeciw p. Piotrowi Skwarczyńskiemu c. k. staroście z Dobromila o przekroczenie przeciw władzom i urządzeniu publicznym tudzież o-brzędzie czei na burmistrzu dobro-mińskim popełniona.

● Od 1 do 10 maja zmarło w Przemysłu niżej lat 5 — 30, starszych do lat 20 umarło 7, ponad lat 20 umarło 11 osób pięci obojgi

Wybrał: J. G. F.

Prasa przemyska pisała

nowaną rodzinę c. k. podpułkownika obrony krajowej p. Maruniaka. Straszna dyfteria zabrała trzyletniego synka, a nie uratowała go nawet ani wykonana operacja, ani troskliwa opieka rodziców i lekarzy. Współczucie wywołane tym wypadkiem objawiło się nadzwyczaj licznym udziałem przy pogrzebie wszystkich bez wyjątku stanów.

● Doczekaliśmy się nareszcie burzenia domu narażonego w Rynku i ulicy Lwowskiej. Gmach groził już od dawna zawa-

uzupełniony, czego sobie o ile wiemy i komenda twierdzy ży-czy.

● Na Wianki wpływają składki dość obficie. Osoby interesujące się tym obchodem zechcą celem porozumienia się co do programu zebrać się w sali towarzystwa dramatycznego „Pod Opatrznością” we wtorek 27 bm.

● Od niejakiego czasu stają przed kratkami sądowymi ludzie piastujący publiczne dostojęstwa, którzy zamiast przy-świecać dobrem przykładem do-

FRANCESOIR

Szpiedzy z kosmosu

„W dobie dzisiejszej sztuczny satelita jest szpiegiem kosmicznym, który pozwala obu stronom poznać się nawzajem tak dobrze, że w praktyce nie mają już nic do ukrywania.

Najdziwniejszy z satelitów nie ma nazwy, tylko numer 920-A. Został on wyposażony w aparaturę obserwacyjną stanowiącą ostatni krzyk postępu nowoczesnej optyki. Z wysokości 150 km może on podobno przekazać wyraźny obraz ulicy pozwalający odróżnić przechodniów i zidentyfikować marki samochodów. Jeden ze specjalistów utrzymuje, że wkrótce z przestrzeni kosmicznej można będzie odczytać gazetę leżącą na ziemi... Inny godny uwagi pojazd kosmiczny używany przez Amerykanów — to Furet. Jest to szpieg wyposażony w aparatu-

re elektroniczną, który pod-słuchuje wszystko, o czym mówią w uszach. Z wysokości nieba przechwytuje rozmowy prowadzone drogą radiową, a nawet ponoć rozmowy telefoniczne, dostarcza informacji o elektronicznej obronie nieprzyjaciela.

Mimo niezwyklej możliwości szpiegów kosmicznych, stosuje się nadal do celów wywiadu samoloty i okręty jak to np. miało miejsce z zestrzelonym amerykańskim samolotem BC-121 nad Koreą, zwłaszcza jeśli chce się słuchać rozmów prowadzonych na falach o małej częstotliwości i wykrywać charakterystyki radarów, aby na wypadek wojny móc wykorzystać skomplikowaną aparaturę służącą do ich zmylenia...

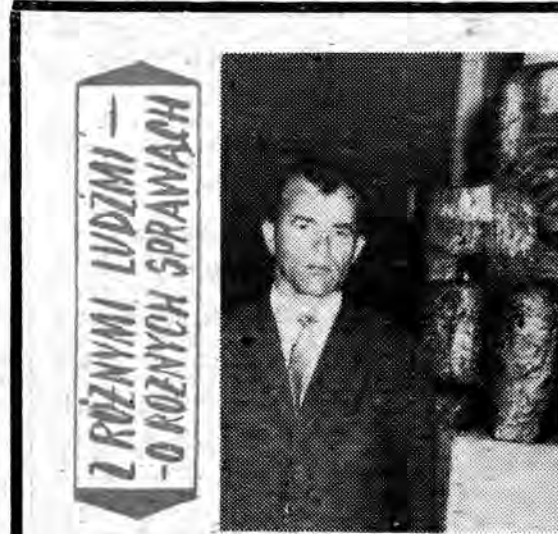
CIEKAWOSTKI

CHROBRY NA WYSTĘPACH „FREDREUM”

„Ze leciwe jest nasze „Fredreum” i należy do najstarszych towarzystw tego typu w Europie — wiemy doskonale, że obchodzi 100-lecie istnienia — również, lecz że ma lat tysiąc — do-wiadujemy się z kalendarza imprez sportowo-turystycznych na rok 1969, wydane przez Rzeszowski Ośrodek Informacji Turystycznej. Zak łatwo obliczyć, na przedstawieniach „Fredreum” bywali pewnie Mieszko I, Bolesław Chrobry, a może nawet Piast Kołodziej.

SZCZĘŚCIE W NIESZCZĘŚCIU

Kierowca i pasażer „nysy” Powiatowego Zarządu Dróg Lokalnych w Przemysłu mieli wyjątkowe szczęście. Koziółkując wraz z samochodem z nasypaną na górę koło Cisowej, nie odnieśli obrażeń ciała, chociaż z samochodu zrobiła się harmonia.



Pod urokiem Tatr



z art. rzeźbiarzem Grzegorzem Pecuchem, wychowankiem słynnej zakopiańskiej szkoły Antoniego Konara i — po ukończeniu studiów w warszawskiej ASP — jednym z jej nauczycieli.

W Klubie Inicjatyw Kulturalnych przy współpracy UTSK zorganizowano (w lokalu MBP) wystawę rzeź-

by Grzegorza Pecucha. Artysta uczestniczył w otwarciu ekspozycji, co umożliwiło nam przeprowadzenie rozmowy.

— Motywem powtarzającym się w Pana twórczości są zwierzęta...
— Tak. Ale w podtekście przeważnie występują w moich pracach góry Tatr. Żyje u stóp Giewontu, góry widzę zawsze, o każdej porze dnia i w każdej porze roku, w słońcu, mgłę, deszczu i śniegu. Działają na wyobraźnię. I to znajduje swoje odbicie w twórczości, bez względu na to jaka forma nadać rzeźbom.

— W Przemysłu wystawia Pan po raz pierwszy. Mamy jednak nadzieję, że nie ostatni...

— I ja tak myślę. Dotychczasowe moje kontakty z województwem rzeszowskim były dość skąpe. Stoł wprawdzie w Usciu Gorlickim pomnik partyzanta GL i AL, wg mego projektu, ale to wszystko... Prace które prezentuję w naszym mieście wystawiałem w kwietniu za pośrednictwem BWA w Rzeszowie. Początek jest więc zrobiony.

— A poza naszym województwem? Czy często pokazuje Pan publiczności swoje rzeźby?

— Uczestniczyłem już w wielu zbiorowych wystawach krajowych i zagranicznych; wystawiałem też indywidualnie... Ostatnio np. jedna z moich rzeźb znajduje się na wystawie pt. „Przełom wojny” w Lublinie na Majdanku. Moje prace ekspozowane są w muzeach w Warszawie, Toruniu, Poznaniu, Zakopanem (Muzeum Tatrzańskie) i zbiorach Ministerstwa Kultury i Sztuki!

— Wspomniał Pan o zagranicy...

— No cóż mogę się pochwalić. Znają moje rzeźby w Nowym Jorku, Waszyngtonie, Hadze, Wiedniu, Budapeszcie i Pradze.

— W roku 1967 otrzymał Pan nagrodę ministra kultury i sztuki...

— Tak. Ten dowód uznania zobowiązuje i mobilizuje mnie do dalszej pracy twórczej.

— Jeszcze ostatnie pytanie. W Przemysłu — o ile wiem — jest Pan dopiero po raz drugi w życiu. Jakie wrażenie wywiera na Panu nasze miasto?

— Jest piękne. Dla mnie jako rzeźbiarza, najbardziej interesujące wydaje się ukształtowanie terenu na którym zostało zbudowane. No i zabytki. W Przemysłu odnajduję pewne podobieństwo do Kijowa: rzeka, zieleń i wzniesienia. To wszystko musi budzić wyobraźnię twórczą...

L. C.

Fot. Z. MENDYCHOWSKI

ŻYCIE PRZEMYSKIE

Redaguje zespół. Adres redakcji: Przemysł, ul. Waryńskiego 15. Telefony — 22-00 i 43-84. Warunki prenumeraty: kwartalna — 26 zł, półroczna — 52 zł, roczna — 104 zł. Prenumeratę przyjmują PUPIK „Ruch” i placówki pocztowe. Ogłoszenia — Biuro Reklam i Ogłoszeń w Rzeszowie, ul. Grunwaldzka 36, urzędy pocztowe oraz sekretariat redakcji. Wydawca — Rzeszowski Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa” w Rzeszowie, ul. Marchewskiego 19. Tel. dyrektora Wyd. 23-12. Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Druk: Rzeszowskie Zakłady Graficzne.